Nr 46 Kraków, Sobota 25 Lutego 1911. Rok XIX

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej - - Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmann), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Afera posłów wszechpolskich.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jest rzeczą charakterystyczną, że prezes komitetu ludowców z pow. Tarnobrzeskiego, Kanarek w liście do prezesa Koła Polskiego Dr Łazarskiego wystąpił tylko przeciw posłowi Paduchowi i Fiedlerowi, pominął zaś zupełnie posła Wiącka. Mimo to poseł Wiącek udał się do Tarnobrzegu i wniesie w tych dniach skargę o oszczerstwo przeciw p. Kanarkowi.

Bierny opór w Tryeście

Wojsko przeciw urzędnikom.

Wiedeń (Tel. wł.). „Neue Freie Presse“ donosi, że pułk kolejowy otrzymał polecenie, aby był w pogotowiu do wymarszu. Prawdopodobnie zostanie on wysłany do Tryestu. Rząd nie dowierza urzędnikom, że zaprzestali biernego oporu i chce zapomocą pułku telegraficzno-kolejowego ostatecznie bierny opór przełamać. Pomoc 300 żołnierzy wystarczy, aby w zupełności ruch utrzymać.

Koniec biernego oporu.

Tryest. (Tel. wł.) Bierny opór urzędników państwowych i kolejowych zupełnie ustał. — Dzisiaj rano podjęto pracę zupełnie normalnie.

Budapeszt. (T B.) Wczoraj delegat Pittoni interweniował u bar Bienertha w sprawie urzędników tryesteńskich i spytał, czy prezydent ministrów mógłby im zapewnić wypełnienie ich życzeń, gdyby natychmiast zaniechali biernego oporu. Bar. Bienerth odparł, że nie może czynić żadnych obietnic, ani ofiarowywać żadnych wynagrodzeń za wypełnienie obowiązku, który się sam przez się rozumie.

Podobną odpowiedź dał Bienerth i posłowi Ribarowi, który także interweniował.

Śmierć francuskiego ministra wojny.

Paryż. (T. B.) Minister wojny generał Brun zmarł wczoraj nagle. Chorował on od kilku dni na lekką influencę i nie wychodził z domu. Przedpołudniem przyjął swego szefa gabinetu generała Ebenera i podpisywał do 1 godz. różne akty. Ebener pożegnał się potem z ministrem i zamierzał już udać się do swego pokoju, gdy go zawiadomiono, że ministrowi zrobiło się źle. Przywołany natychmiast lekarz sądził, ży jest to zwyczajna niedyspozycya i uspokoił szefa. Szef wyszedł, ale niebawem przywołano go znowu. Zastał Brun'a już w agonii. Sądzą, że Brun uległ emfalii serca.

Paryż. (T. B.) Prezydent min. Briand interymistycznie obejmie ressort wojny, aż zamianowany będzie następca jenerała Brun'a. Zamianowanie nowego ministra nastąpi dopiero po pogrzebie Brun'a. Wybór ma paść na jednego z czynnych jenerałów. W pierwszym rzędzie wymieniają jen. de Lacroix. Briand przywiązuje wielką wagę do jego wstąpienia do gabinetu. Także jen. Manoury, który od niedawna zajmuje stanowisko jenerał-gubernatora Paryża, wchodzi w rachubę. Pogrzeb jen. Brun'a odbędzie się w poniedziałek.

Sprawy austro-węgierskie.

Stan zdrowia cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł). Dzienniki węgierskie stwierdzają, że zwracało uwagę podczas balu dworskiego, iż cesarz ma katar. Mimo to nie przeszkodził on cesarzowi we wzięciu udziału w balu. Przy boku cesarza bawi stale lekarz nadworny.

Z Delegacyi.

Wiedeń, (Tel. wł.) Sekcya delegacyjna zakończy się 4 marca, mimo, iż do obrad jest jeszcze olbrzymi materyał. Posiedzenia będą dlatego odpowiednio przedłużone i kończyć się będą późno wieczorem.

Przyjaźń Austryi z Rosyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólną zwróciło uwagę, że w delegacyach podczas wczorajszej mowy socyalisty Ellenbogena, gdy ten wystąpił bardzo ostro przeciw Rosyi, hr. Aehrenthal i urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych opuścili ostentacyjnie salę. Znaczyłoby to, że hr. Aehrenthalowi chodzi o nawiązanie serdecznych stosunków z Rosyą.

Niemiła przygoda.

Budapeszt. (Tel. wł.). Ambasador niemiecki był wczoraj z wizytą u hr. Aehrenthala i bar. Bienertha , poczem udał się do loży dyplomatycznej, aby przysłuchiwać się obradom delegacyi. Zdarzyło się, że właśnie w chwili, gdy ambasador wszedł do loży, delegat socyalistyczny bardzo ostro przemawiał przeciw niemieckiemu rządowi, z powodu wydalania austryackich poddanych.

Przeciw czeskiemu uniwersytetowi w Bernie.

Berno. (Tel. wł.) Rada miejska w Bernie powzięła bardzo ostrą rezolucyę przeciw kreowaniu uniwersytetu czeskiego w Bernie. — Rezolucya wzywa posłów niemieckich, aby zaprotestowali przeciw tego rodzaju projektom rządu.

Zatargi polityczne.

Starcia turecko-greckie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt“ donosi z Aten, że na granicy turecko-greckiej dochodzi od kilku dni do ciągłych starć, które czasem przybierają nawet większe rozmiary. Jest to charakterystyczny objaw naprężenia stosunków między obu państwami.

Zbrojenia Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Angielskie ministeryum wojny postanowiło powiększyć garnizony w Egipcie zwłaszcza zaś wzmocnić posterunki od strony tureckiej.

Oficerowie tureccy w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Między rządem tureckim a niemieckim doszło do bardzo charakterystycznego porozumienia. Mianowicie 17 oficerów tureckich wstępuje do służby w armii niemieckiej od 1 kwietnia w charakterze podporuczników.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“, która posiada specyalnego korespondenta w Albanii, donosi, że przygotowuje się tam nowe powstanie przeciw Turkom. Rząd turecki mylił się, sądząc, że przeszłoroczne powstanie wyczerpało siły Albańczyków. Są oni gotowi do nowej walki.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś rano rozpoczęło się przesłuchiwanie 23 osk. Michała O r y s z c z y n a, słuch. 2 r. praw. Przybył on na wiec ze Starych Brodów wezwany listownie. Na uniwersytecie przemawiał o potrzebie uniwersytetu ukraińskiego. Widział rzucanie ze strony polskiej polan. Później po strzale, od którego padł Kocko, strzelano z obu stron. Widział jak jeden Rusin strzelał w górę. Skarży się też, że policya obchodziła się z akademikami ruskimi w sposób bezwzględny, natomiast z młodzieżą polską — jak się wyraża — odbywała na korytarzu drugi wiec.

Dalej przesłuchiwano Jana S o k i ł a sł. I. r. teologii. Znał członków komitetu zwołującego wiec ale ich nie poda. U wejścia do uniwersytetu zauważył koło portyerki kilku wszechpolaków.

P r z e w. Co to znaczy wszechpolaków? Jak pan sobie ich wyobraża?

O s k. Wszechpolakami nazywam tych, którzy zorganizowali bójkę na uniwersytecie.

P r z e w. Czy znał ich pan osobiście?

O s k. Nie, poznać ich można tylko potem, że włóczyli się z ciupagami.

P r z e w. Czy z nich kto strzelał do sali III-ciej?

O s k. Nie widziałem. Bójka zaczęła się od chwili, gdy z polskiej strony zaczęto rzucać polana.

P r z e w. W śledztwie zeznał pan inaczej mianowicie, że pan nie wie, która strona zaczęła rzucać.

O s k. Tak, ale teraz mowię prawdę. Mniemałem, że jeżeli w śledztwie zeznam, że Polacy rzucali najpierw może mi to zaszkodzić.

Potem przesłuchiwano Eugeniusza S t a d n i c z k a słuch. I. r. praw. Był na wiecach w „Sokole“ i uniwersytecie. Przy wejściu do uniwersytetu spostrzegł grupę tych samych ludzi, którzy w marcu chodzili z pałkami i toporkami. Teraz nie mieli ani pałek ani toporków i to właśnie zwróciło jego uwagę. Zdenerwowanie ich ukazywało na to, że się coś dzieje.

P r z e w. Po czem pan poznał, że byli zdenerwowani?

O s k. Wyczytać to można było na ich twarzach.

P r z e w. A co mogło być przyczyną tego?

O s k. Być może to, że nas tak dużo wchodziło do uniwersytetu.

Oświadcza, że miał jakiś pamiątkowy toporek, poznał go w arsenale sądowym i prosił żeby mu go oddano.

Przewodniczący oświadcza, że teraz tego uczynić nie może.

Przew. Czy widział pan na barykadzie sekretarza Jordana?

O s k. Znam go osobiście i stanowczo twierdzę, że go tam nie było.

P r z e w. Czy widział pan skąd padały strzały?

O s k. Ucho wskazywało, że padły przedemną, ale gdy się obróciłem, zobaczyłem dym w stronie korytarza rektorskiego.

Moment ten ilustruje oskarżony trybunałowi na planach.

P r z e w. Czy kogo raniły te strzały?

O s k. O ile pamiętam, Kocko mówił, że to żabki.

P r z e w. Na jakiej wysokości widział pan ten dym?

O s k. Na wysokości oczu. Byłem pewny, że to strzały, nie żabki. Koło drzwi wahadłowych widziałem jakiegoś człowieka w sportowem ubraniu.

P r z e w. Czy pan mógł go widzieć przez dym?

O s k. Dym był mały, zresztą unosił się w górę.

P r z e w. W śledztwie pan mówił, że dym aż gryzł w oczy.

O s k. Bo jestem chory na oczy.

P r z e w. I mógł pan widzieć skąd leciały polana.

O s k. Tak jest, mogłem.

P r z e w. Dlaczego pana zdziwiło to, że młodzież polska jest bez toporków?

O s k. Bo zwykle widywałem ją z toporkami. Wydawało mi się, że teraz się co innego święci, że mają zapewne broń przy sobie.

Rozprawa trwa dalej.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 lutego.

Ruskie insynuacye.

Wiedeń. (Tel. wł.). W Kole polskiem panuje niesłychane oburzenie przeciw posłowi ukraińskiemu O k u n i e w s k i e m u. Chciał on w „Neue Freie Presse“ przemycić kłamstwo, jakoby sądownie stwierdzono w czasie toczącego się obecnie we Lwowie procesu ruskiego fakt, że na uniwersytecie lwowskim istnieje „bojówka“ polska, która strzelała do studentów ukraińskich i że podczas krytycznego dnia 20—30 członków tej „bojówki“ napadło Ukraińców. Redakcya „Neue Freie Presse“ była jednak na tyle ostrożna, że wymieniła posła Okuniewskiego, jako informatora.

W sprawę tę ma podobno wmieszać się prokuratorya, a nawet ministeryum sprawiedliwości. Istnieje bowiem przepis prawny, który nie pozwala rozszerzać kłamliwych informacyi w czasie toczącego się postępowania sądowo-karnego.

Rydzyna przed Kołem polskiem w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Ogólnemu zgromadzeniu posłów polskich w Dumie Henryk hr. Potocki przedstawił objaśnienia w sprawie Rydzyny. Wybrano komisyę specyalną, w celu bliższego rozważenia sprawy. Do komisyi tej weszli posłowie: Jaroński, Chomiński, Chrzanowski i Zawisza, Wczoraj dawali komisyi wyjaśnienia adwokaci, którzy odegrali głośną rolę w sprawie odstąpienia Rydzyny rządowi pruskiemu: Loewenstein ze Lwowa i Dziembowski z Poznania.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.) Liberalna prasa niemiecka jest oburzona tem, że cesarz Wilhelm postanowił obecnie nie jechać do Rzymu w odwiedziny do króla włoskiego. Prasa liberalna skarży się, że jest to zwycięstwo polityki papieża, który postanowił, aby w tym roku dla Włoch tak uroczystym żaden panujący do Rzymu nie przybył. Postanowienie cesarza Wilhelma dowodzi, że polityka papieża jest górą.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm udaje się na Korfu 23 marca. Pod koniec marca odwiedzi go niemiecki następca tronu w powrocie z podróży do Indyi, który następnie uda się do Rzymu na uroczystości jubileuszowe.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki włoskie wyrażają żywe niezadowolenie z powodu, iż tylko następca tronu przybędzie na uroczystości jubileuszowe. — Zarzucają one cesarzowi Wilhelmowi, iż w stosunku do Włoch postępoje dwulicowo.

Demonstracye antyżydowskie.

Paryż. (T. B.) Burzliwe demomonstracye, których widownią był przedwczoraj „Teatre francais“ podczas wystawienia sztuki Bernsteina, powtórzyły się wczoraj. Autora wyszydzano, demonstranci grali na rozmaitych instrumentach. Przyszło do kilkakrotnych bójek, którym kres położyła policya. Dwudziestu sześciu demonstrantów aresztowano, ale niebawem wypuszczono ich na wolną stopę.

(Henryk Bernstein, żyd; autor znanego i w Krakowie „Samsona“, wystawił w Komedyi francuskiej nową sztukę p. t. „Apres moi“. Ponieważ Bernstein uciekł w swoim czasie z wojska i występował jako antymilitarysta, — patryoci francuscy urządzili przeciwko niemu burzliwą demonstracyę. — *Przyp. Red.*).

39 ofiar pożaru wagonu.

Perm, (Tel. wł.) Na kolei permskiej w pociągu osobowym Nr 3, w nocy, w pobliżu stacyi Wozniesienskaja, z powodu wybuchu olejku eterowego, wiezionego przez podróżnego, spalił się wagon III klasy. 7 podróżnych żywcem zginęło w płomieniach, a 32 osoby uległy ciężkim oparzeniom.

Napady i ofiary.

Kielce. (Tel. wł.) Wieczorem na ulicy zabito wystrzałem z rewolweru byłego konduktora kolejowego Ziółkowicza. Podczas ścigania napastników z dymnika jednego z domów strzelali oni do strażników. Jednego napastnika policya zastrzeliła, dwu zbiegło.

Ługańsk. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem w kopalni Żiłowskiej dokonano napadu na dostawcę Dulina, któremu zrabowano 300 rb. Podczas ścigania bandytów zabito policyanta, komisarza policyi, rewirowego i policyanta raniono. Dwu rabusiów ujęto; trzeci zastrzelił się, a dwóch zbiegło.

W sprawie wychodźtwa zarobkowego do Francyi.

Wiele już napisano o wychodźtwie. Nie zapomniano wyliczyć licznych korzyści materyalnych, owych wielkich zarobków, wynoszących rokrocznie setki tysięcy koron, a z latami dochodzących do sum milionowych. Dla naszego ubogiego ludu sprawa zarobków na wychodźtwie jest to niemal kwestya bytu. Z tego powodu nie można zwalczać wychodźtwa, bo ono bezwarunkowo przynosi korzyści materyalne. Gdy więc przed kilku laty — wobec pruskiej ustawy wywłaszczającej — podniesiono myśl bojkotowania Niemców, a w szczególności Prusaków przez powstrzymanie ruchu wychodźczego do krajów niemieckich i gdy myśl tę przedstawiono na wiecach ludowi, to przyjął ją z głuchym pomrukiem niezadowolenia lub wzruszył ramionami, a na wszelkie argumenty miał jedną odpowiedź: dajcie nam zarobek w kraju, a nie pójdziemy „do Prus“.

Łatwo zaś zrozumieć, że dla setek tysięcy wychodźców kraj nasz nie znajdzie zatrudnienia i dlatego wychodźtwa nikt powstrzymać nie potrafi. Obecnie stało się ono prawie ruchem żywiołowym.

Lecz nie oto mi tutaj idzie.

Chcę zwrócić uwagę na inną stronę tej kwestyi. Mianowicie wśród dyskusyi na temat wychodźtwa n i e p o m i n i ę t o j e d n a k r ó w n i e ż — co jest rzeczą zresztą zupełnie zrozumiałą — o w y c h o l b r z y m i c h s z k ó d m o r a l n y c h, jakie znowu z drugiej strony przynosi wychodźtwo naszemu ludowi. Chyba ślepy ich dotąd nie zobaczył! Okropne zepsucie obyczajów, życie niemoralne (z braku nadzoru starszych), zaraźliwe choroby, rozpanoszone pijaństwo, lekkomyślność, zaniedbywanie obowiązków religijnych, a nieraz utrata wiary z braku opieki duchownej na obczyźnie, porzucanie narodowego stroju, tradycyi i obyczajów, skażenie języka polskiego licznymi germanizmami i dziwolągami: oto okropne szkody wynikające z wychodźtwa. Pesymiści dopatrują się wobec tego większych szkód, aniżeli korzyści z wychodźtwa w ogólności. Według nich wielkie nieszczęście nieobliczalne w swych skutkach zagraża całemu naszemu ludowi. Szkody te godzą bowiem — w samą duszę naszego ludu.

Na tę drugą ciemną stronę kwestyi wychodźtwa trzeba przecież zawsze zwracać baczną uwagę. Niestety wielu z piszących o wychodźtwie nie zawsze dosyć tę sprawę docenia.

Wynika więc z tego wszystkiego — że wychodźtwo wtenczas staje się najkorzystniejszem, jeśli wychodźcy mniej są narażeni na szkodliwe wpływy.

Z dotychczasowej zaś praktyki i obserwacyi — mogą o tem zaświadczyć przedewszystkiem duszpasterze — wynika ten niezbity i niezaprzeczony pewnik, że mniej szkód moralnych ponoszą ci wychodźcy, którzy pracują w okręgach katolickich, bywać mogą na nabożeństwie, stykać się z kapłanami katolickimi, choćby Niemcami. Najkorzystniejsze warunki pod tym względem znajdują się na Śląsku i Westfalii. W prowincyach tych bowiem przeważają katolicy.

Lecz n a j z g u b n i e j p o d w z g l ę d e m m o r a l n y m o d d z i a ł y w a w y c h o d ź t w o d o F r a n c y i.

O wyjaśnienie i uzasadnienie tego twierdzenia idzie właśnie piszącemu niniejszy artykuł.

Nie potrzeba chyba na to przytaczać dowodów, że moralność we Francyi z roku na rok upada coraz niżej. To rzecz powszechnie wiadoma. Wykazują to zresztą statystyki urzędowe. Inaczej nawet być nie może tam, gdzie młodzież wychowuje się w szkołach państwowych bez żadnych „skrupułów religijnych“. Gorzej jeszcze ma się sprawa z praktykami religijnemi. W Paryżu widziałem w niedzielę kościoły niemal zupełnie puste. O prowincyi francuskiej nie umiem sam od siebie nic powiedzieć. Naoczni świadkowie jednak mówią, że prowincya francuska mało również się różni od wielkich miast. Niema u Francuzów poszanowania święta. Prace rolne wykonują nawet w niedzielę. Francuzi podobno wprost wyśmiewają się z potulności i pobożności naszego ludu.

Proszę zatem wyobrazić sobie, jakie wrażenie wywiera na naszego wychodźcę lud francuski swoją niemoralnością i obojętnością religijną! Co za zgorszenie dla naszych wychodźców, które rośnie i potęguje się jeszcze bardziej z tego powodu, że dzieje się to w kraju katolickim, że tak postępują katolicy!?..

Z tych zatem tak ważnych powodów należałoby p o w s t r z y m y w a ć i z w a l c z a ć w y c h o d ź t w o z a r o b k o w e d o F r a n c y i. Że nie operuję tutaj tylko memi własnemi mniemaniami, przytaczam fakty, które za wszystko inne wystarczą:

Ubiegłej jesieni w seminaryum duchownem w Krakowie na posiedzeniu Sodalicyi Maryańskiej, kilku kapłanów odczytało swoje spostrzeżenia z podróży misyjnych, jakie odbyli w lecie między wychodźcami w Niemczech. Wywiązała się dyskusya nad tem, jakby to właśnie uchronić wychodźców przed zgubnymi wpływami na obczyźnie. Mówiono też o tem, jakie stanowisko należy zająć wobec wzrastającego ruchu wychodźczego do Francyi. Wówczas X. biskup Nowak oświadczył, że sprawa ta była już brana pod r o z w a g ę p r z e z b i s k u p ó w g a l i c y j s k i c h i że wszyscy oni — biorąc pod uwagę wyżej przytoczone momenty — oświadczyli się j e d n o m y ś l n i e p r z e c i w e m i g r a c y i z a r o b k o w e j d o F r a n c y i. Ostateczny zatem wniosek z dyskusyi przeprowadzonej na posiedzeniu Sodalicyi Maryańskiej był, że wychodźtwo do Francyi należy zwalczać wszelkiemi siłami.

Podaję te fakty do wiadomości publicznej, rozumując słusznie, że teraz, w tym czasie kiedy nadchodzi wiosna i kiedy kwestya wychodźtwa będzie poruszana nieomal codziennie na szpaltach dzienników a zwłaszcza pism ludowych, wiadomość ta będzie potrzebna dla wszystkich zajmujących się wychodźtwem. Sądzę więc, że przysłużę się sprawie publicznej.

Do ogłoszenia zaś niniejszych uwag skłania mnie umieszczenie artykułu pod takim samym tytułem w ostatnim „Nowym Dzwonku“ z dnia 19 lutego b. r. Pismo to donosi, że za staraniem hrabianki Zamoyskiej z Zakopanego na Walnem zgromadzeniu poważnego „Stowarzyszenia rolników“ utworzono Komitet opieki nad wychodźcami polskimi, którego biuro mieści się obecnie w Paryżu (Quai d'Orleans, 6, Sécretariat). Członkami komitetu są i Polacy. Równocześnie powstał Syndykat, czyli związek pracodawców, którego zadaniem będzie dostarczanie francuskim pracodawcom rolnym odpowiednich robotników. Komitet opieki i Syndykat pracodawców mają wejść w bezpośredni stosunek z Polską. Obecnie „Krajowe biuro pośrednictwa pracy“, utrzymywane przez Wydział krajowy we Lwowie, wszedłszy w stosunki z francuskim komitetem opieki i Syndykatem pracodawców będzie mogło pośredniczyć w celu zapewnienia robotnikom polskim u francuskich pracodawców dobrych warunków materyalnych i sprawiedliwego, rzetelnego obchodzenia się z nimi. Ktoby tedy chciał w tym roku szukać zarobku we Francyi, niech napisze do biura pośrednictwa pracy we Lwowie“. Tyle „Nowy Dzwonek“.

Godne pochwały są wszelkie usiłowania, zmierzające do ulżenia doli wychodźców. P o w y ż s z e j e d n a k — w gruncie rzeczy szlachetne — u s i ł o w a n i a n i e m o g ą b y ć s k u t e c z n e. Może zresztą przydadzą się jakimś zbłąkanym we Francyi wychodźcom. Ale okoliczności tak doniosłego znaczenia — które przytoczyłem powyżej — powinny nas powstrzymać od wszelkiej akcyi, by wychodźtwo zarobkowe kierować do Francyi. Przeciwnie, powinniśmy je zwalczać.

Przemawiają też za tem względy natury materyalnej. Już to trzeba przedewszystkiem uwzględnić, że sama podróż tam i z powrotem do daleko położonej Francyi pochłania znaczną część zarobku. Robotnicy nasi, powtóre, prędzej łamią trudności językowe i prędzej dadzą sobie radę w Niemczech, aniżeli we Francyi. Samoobrona zaś znaczy w tym względzie najwięcej. A wreszcie dotychczasowe doświadczenie wcale nas również nie zachęca do popierania emigracyi do Francyi. Wszyscy zapewne przypominają sobie dobrze, że przed kilku laty poseł Skołyszewski, ludowiec, odprowadził około 600 wychodźców do Francyi. Sprawę tę omawiała szeroko prasa galicyjska. Zdaje się jednakowoż, że z całej tej dyskusyi nikt nie odniósł dobrego wrażenia. — W pismach ludowych ukazały się wreszcie bardzo bolesne skargi, pochodzące od samych wychodźców, którzy skarżą się na niesumienność, złe obchodzenie się pracodawców francuskich. Przyznaje to na tem samem miejscu „Nowy Dzwonek“ który sprawę wychodźtwa zarobkowego do Francyi pierwszy tego roku poruszа. Czytamy tam między innymi:

„Ostatnie wieści z Francyi głoszą, że stosunki polskich robotników rolnych z francuskimi pracodawcami są wprost opłakane. Z powodu źle pozawieranych kontraktów, pracodawcy nie wypłacają robotnikom polskim zarobków, wielkie potrącenia z płacy idą na korzyść pośredników, robotnicy zrywają niekorzystne dla nich umowy, zostają bez chleba, bez możności powrotu do kraju, w nędzy materyalnej i moralnej“.

To są najlepsze argumenty przeciwko skierowywaniu wychodźtwa polskiego do Francyi.

X. Józef Mazurek.

* * *

Zamieszczając powyższe uwagi musimy jednak dodać, że mimo wszystko pewne względy narodowe przemawiają jednak przeciw zwalczaniu wychodźtwa do Francyi. W każdym zaś razie należy postarać się o to, aby robotnicy polscy, dokądkolwiek się udają, znaleźli wszędzie należytą opiekę duchowną w języku rodzinnym.

Sprawa ta wymaga jeszcze wyjaśnienia i dyskusyi.

Bierny opór urzędników państwow., niezależnie od wypadków tryesteńskich.

Od naczelnego kierownictwa Związku c. k. urzędników państwowych z siedzibą w Wiedniu, otrzymujemy za pośrednictwem krakowskiej grupy miejscowej, następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wobec rozmaitych pogłosek, jakoby z pomiędzy urzędników państwowych, jedni tylko urzędnicy pocztowi, a w szczególności jeden ich odłam, obejmujący jednak tak maturantów, jak i niematurantów, grupujących się w powyższym Związku, największym ze wszystkich związków urzędniczych, uchylał się od ostrzejszej taktyki w walce o byt, — wywołanej brakiem wszelkiego względu w sferach decydujących na niemożliwe już do zniesienia materyalne położenie urzędników, konstatujemy, jeszcze za poprzedniego gabinetu, od chwili, gdy minister Dr Härdtl zajął tak nieprzychylne dla urzędników stanowisko, zastanawialiśmy się nad chwyceniem się ostrzejszej taktyki i sprawa ta tak daleko postąpiła, że wybrano specyalny ad hoc komitet, który też zaraz rozpoczął swoje czynności.

Czynności te jednak doznały przerwy z powodu ustąpienia gabinetu i oczywiście z powodu wyczekiwania, jakie stanowisko w kwestyi urzędniczej zajmie nowy gabinet.

Skoro jednak po oświadczeniu rządu, złożonem dnia 3 lutego, rozwiane zostały wszelkie nadzieje urzędników, skoro się przekonano, że ze zmianą osób na fotelach ministeryalnych nie zanosi się wcale na polepszenie bytu urzędników, komitet podjął na nowo swoje czynności i poczynił wszelkie przygotowania do zastosowania ostrzejszych sposobów walki o byt, które to sposoby wtedy dopiero ma zamiar w czyn wprowadzić, gdy już nie będzie innego wyjścia.

Jeżeliby się więc ostatecznie okazało, że po wyczerpaniu wszelkich środków, zdążających do uzyskania poprawy bytu urzędniczego, niema innego ratunku przed stoczeniem się na najniższy stopień proletaryatu, jak tylko ścisłe zastosowanie do swych czynności przepisów służbowych, do czego urzędnicy są zresztą obowiązani i to pod surową odpowiedzialnością, to oczywiście także urzędnicy pocztowi, pracujący w gorszych o wiele warunkach, aniżeli reszta urzędników państwowych, nie pozostaną w tyle.

Nie będzie to więc jakiś wybryk, ale konieczna obrona przed nędzą i jeżeliby stąd miały wyniknąć jakie szkody, to odpowiedzialność za nie musi spaść na tych, którzy przez obojętność na liczne żale i prośby urzędników do tego dopuścili. Urzędnicy bronić się muszą, bo do życia mają prawo na równi z wszystkiemi warstwami społecznemi.

Niechże więc ci, co strzegą drzwi i okien, ładu i porządku społecznego, razem z tymi, co przyjęli na siebie zastępstwo interesów i potrzeb ludowych, ockną się i odświeżą choć trochę zatrute wyziewami drożyzny powietrze, abyśmy się nie podusili; niech bardziej wnikną w potrzeby ludowe, bo to ich obowiązek i niech nas przez dotychczasową obojętność, owszem niechęć nawet, nie pchają do czynów zarówno dla wszystkich niemiłych, jak i niepożądanych.

Koniec biernego oporu w Tryeście.

Bierny opór urzędników państwowych w Tryeście zakończył się zupełną klęską urzędników. W czwartek praca urzędników była już zupełnie normalną, oficyalna uchwała zastanawiająca bierny opór zapaść ma na dzisiejszem zgromadzeniu urzędników. Ruch kolejowy odbywa się normalnie. Urzędnicy nie uzyskali od rządu żadnego ustępstwa ponad owe 100 000 koron, które im rząd jeszcze przed rozpoczęciem biernego oporu proponował. Bierny opór zakończył się więc zupełną klęską urzędników.

Taki wynik biernej rezystencyi należało zgóry przewidywać. Przeciw urzędnikom zwrócił się nie tylko rząd, ale przedewszystkiem publiczność. Bierny opór opóźniał i utrudniał obrót handlowy w Tryeście i wyrządzał przez to wielkie szkody przemysłowi i hanlowi wielkiego portowego miasta. Z każdym dniem rosła niechęć publiczności do urzędników, którym nadto służba państwowa odmówiła pomocy, nie przyłączając się do biernego oporu. Koła przemysłowe i handlowe domagały się od rządu surowych zarządzeń przeciw biernemu oporowi, zgóry sankcyonując jego choćby najsurowsze represye.

Rząd występując przeciw biernej rezystencyi mógł więc liczyć na poparcie publiczności. Dyrekcye kolei, poczty i skarbu w Tryeście wydały okólniki, wzywające urzędników by podjęli normalną pracę, gdyż bierny opór nie zgadza się z obowiązkami, jakie przyjęli wobec państwa i publiczności i może na nich sprowadzić nieobliczalne następstwa. Wezwanie to poskutkowało. Urzędnicy zaprzestali biernego oporu. Rząd prawdopodobnie nie będzie karał uczestników w biernym oporze.

W każdym razie bierny opór w Tryeście wykazał do jak nieobliczalnych następstw może doprowadzić fałszywe pojmowanie swego stosunku do państwa przez urzędników. Stosunek ten nie jest i nie może być tylko umownym, podobnym do tego, jaki łączy robotnika z przedsiębiorcą. Dobro państwa i społeczeństwa wymaga od urzędników wyjątkowej karności i traktowania swych funkcyi jako obowiązku wobec społeczeństwa. Obowiązek ten wypływa w części z ogólnego stosunku, jaki łączy wszystkich obywateli z państwem, a spotęgowany jest jeszcze specyalnym stosunkiem służbowym i przysięgą urzędniczą.

Z drugiej strony — państwo i społeczeństwo musi dbać najtroskliwiej o byt materyalny urzędników. Gdy obowiązku tego państwo nie dopełnia, mogą urzędnicy walczyć o swoje prawa w sposób najbardziej stanowczy. Chodzi tylko o to, aby w tej walce nie zostało nadwerężone dobro społeczne.

Rada m. Krakowa.

Zbliżające się wybory odbijają coraz wyraźniej swe piętno na sprawach umieszczanych na porządku dziennym Rady miejskiej. Również i radni zaczynają przemawiać tak, jakby im zależało na tem, aby galerya, która np. wczoraj bardzo licznie była obsadzona, rozniosła ich sławę po świecie. Niemcy nazywają takie gadanie „reden zum Fenster hinaus“, a u nas zwykle ton ten praktykuje w Radzie r. m. Daszyński. Ale wczoraj i cały szereg innych radnych chwycił się tej metody, a byli i tacy, którzy do dyskusyi o sprawach urzędniczych przygotowali sobie napisane referaty i zręcznie je odczytywali.

Rozpoczął posiedzenie prezydent Leo, udzielając urlopu na 3 miesiące r. Wolnemu, a na 3 tygodnie prof. Rosenblatowi.

O sprawy Zwierzyńca.

R. m. Dudek interpelował o urządzenie targowiska na Półwsiu Zwierzynieckiem pod klasztorem Norbertanek, oraz aby wreszcie Magistrat przystąpił do odebrania kanału zbudowanego w ulicy Lelewela i oddał go do użytku mieszkańców.

Prezydent Leo odpowiedział, iż przeprowadzenie pierwszej sprawy zależy od Norbertanek, do których grunt należy, drugą zaś interpelacyę obiecał zaraz w Magistracie przyspieszyć.

Śledztwo przeciw policyi.

R. m. prof. Bujwid zgłosił zapytanie do prezydenta, czy jest prawdą, że z powodu taktownego zachowania się policyi w czasie zajść uniwersyteckich wdrożono przeciw jej organom dyscyplinarne dochodzenie? Interpelant stwierdził, że policya zachowała się w czasie zajść wzorowo, co ostatecznie nie tak często możnaby o niej powiedzieć. Dlatego też należy w kompetentnych sferach wyrazić imieniem Rady zdziwienie, że wytoczono śledztwo.

Prezydent Leo odpowiedział, że oficyalnie w tej sprawie ingerować nie może; o całej sprawie wie tylko tyle, ile podały do publicznej wiadomości gazety. Postara się jednak wyrazić swe osobiste zapatrywanie w tej sprawie wobec odnośnych czynników miarodajnych w sposób zgodny z zapatrywaniami wyrażonymi przez interpelanta.

R. m. Dębicki poruszył sprawę ucieczki więźniów z domu karnego i wyraził zdziwienie, że zarząd więzień nie umie tego rodzaju sprawkom zapobiedz.

O połączenie z Zakopanem.

R. m. prof. Rosenblatt zgłosił wniosek nagły w sprawie zaprowadzenia dogodniejszych połączeń z Zakopanem. Deputacya Tow. Tatrzańskiego była w tej sprawie u ministra Dr Głąbińskiego na audyencyi, chodzi teraz o odpowiednie poparcie tego postulatu. Postawił więc następujący wniosek:

„Uprasza się prezydenta, aby wspólnie z posłami Krakowa i Zakopanego z całą energią i usilnością starał się przeprowadzić u ministra kolei udogodnienie komunikacyi Krakowa z [illegible], a w szczególności: 1) utrzymanie pociągów pospiesznych przez cały rok, a nietylko, jak dotąd, przez 14 tygodni, t. j. od 15 czerwca do 30 września; 2) zaprowadzenie biletów powrotnych z opustem 40 prc., ważnych przez dni 14; 3) zaprowadzenie umyślnych pociągów popołudniowych przed każdą niedzielą i przed każdem świętem — przez cały rok“.

Wniosek jako nagły, jednogłośnie uchwalono.

Telefony.

R. m. Konopiński przypomniał sprawę opłat telefonicznych, które według nowej taryfy bardzo dotkliwe ciężary nałożyły na mieszkańców Krakowa. Odczytał list ministra handlu, pisany do jednego z posłów krakowskich, w którym minister obiecuje sprawę rozpatrzeć przy ogólnej rewizyi taryfy. Postawił wniosek, aby prezydyum w tej sprawie jak najenergiczniej interweniowało.

W tej sprawie wyjaśnił r. m. Federowicz, że kiedy delegaci Izby handlowej w tej samej sprawie interweniowali, obiecano im w ministeryum zaprowadzenie zmiany taryfy w marcu b. r. Wniosek r. Konopińskiego uchwalono.

Nowy argentyński deficyt.

Radca m. Sawiński referował nagły wniosek o zakupienie trzeciego transportu mięsa argentyńskiego. Ma on przyjść z początkiem kwietnia. Gmina krakowska ma zamiar z tego transportu zakupić 8000 kg pierwszej jakości po cenie $80^1/_2$ hal. za klg. i 2000 kg. drugiej jakości po cenie 75 hal za klg. (loco Tryest). Referent o pierwszym transporcie powiedział tylko tyle, że sprzedaż jego zakończyła się deficytem.

Wicepr. Szarski stwierdziwszy, że deficyt z pierwszej sprzedaży wynosi kilkaset koron, usiłował bronić gminę przed zarzutem, jakoby w nieodpowiedni sposób sprzedaż przeprowadzono. Udowadniał, że w Pradze i we Lwowie źle kalkulowano ceny, wobec tego sprzedaż mięsa skończyła się — zwłaszcza we Lwowie — deficytem kilku tysięcy koron. Zapowiedział, że przy trzecim transporcie spodziewaną jest znaczna strata, gdyż ceny mięsa krajowego będą wtedy znacznie niższe, niż obecnie.

Przeciw sprowadzeniu trzeciego transportu przemawiali r. m.: Federowicz, Porębski, Kosobucki, zaś za transportem r. Starzewski, Maysels i Bandrowski. Jeden jedyny radca Bandrowski wspomniał kilku słowy o skandalicznej sprzedaży mięsa i proponował, aby mięso sprzedawali rzeźnicy (!).

Wnioski Magistratu uchwalono, mimo, iż większość za wnioskiem nie została liczbowo przez prez. Lea stwierdzoną.

Sprawa uniwersytecka

R. m. Gertler poruszył sprawę zajść uniwersyteckich i zaproponował, aby prezydent zaprosił kilka wybitnych osobistości z różnych obozów politycznych i wraz z nimi podjął akcyę pośredniczącą między senatem, a młodzieżą.

Sprzeciwił się temu prof. Pareński, — który sądzi, że wmieszanie się osób trzecich w całą sprawę mogłoby sytuacyę tylko zaostrzyć. W tym samym duchu odpowiedział i prez. Leo.

Porządek dzienny.

Na podstawie referatu Dra Zawadzkiego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zaprowadzenie linii akcyzowej według nowych norm. Jest ona o 10 km. dłuższa, niż dawniejsza i ma 21 km. długości. Mimo tak znacznego rozszerzenia linij, nie powiększono prawie zupełnie ilości ludzi, zajętych przy czynnościach akcyzowych.

Następnie przyjęto ofertę co do wywozu nieczystości z miasta do dołu kloacznego w Dąbiu, przyczem r. m. Guzikowski postawił wniosek o wywóz nieczystości i popiołu z gmin przyłączonych.

Następnie wybrano w myśl ustawy komisyę mieszkaniową. Weszli do niej: prezydyum i radcy m. Beringer, Bujwid, Dattner, Tad. Federowicz, Gross, Kosobucki, Krzetuski, Ignacy Landau, Maywalt, Meisels, Merz, Pająk, Peroś, Ponikło, Romanowski, Starzewski i Szatkowski.

Regulacya płac urzędników magistratu.

R. m. Hałatkiewicz imieniem sekcyi skarbowej i prawniczej przedstawił wnioski w sprawie zmiany etatu urzędników konceptowych, manipulacyjnych, egzekucyjnych, weterynaryjnych, targowych, oraz ogrodów miejskich. Etat ten ma być w myśl tych wniosków następujący:

Urzędnicy konceptowi: 1 dyrektor magistratu w V kl. rangi (płaca 10.000, kwaterowe 1760, dwa pięciolecia po 2000 K), 4 starszych radców (dotąd jeden) w VI. kl. rangi (płaca 6400, kwaterowe 1472 K), 10 radców (dotąd siedmiu) w VII. kl. rangi (płaca 4800, kwaterowe 1288 K), 12 sekretarzy w VIII. randze, 12 wicesekretarzy (dotąd siedmiu) w IX. randze, 9 praktykantów konceptowych bez rangi.

Urzędnicy kancelaryjni: 4 starszych oficyałów (dotąd jeden) w VIII. kl. rangi, 11 starszych oficyałów (dotąd trzech) w XI. kl. rangi, 22 oficyałów (dotąd 16) w X. klasie rangi, 22 kancelistów (dotąd 19) w XI. kl. rangi, 15 praktykantów kancelaryjnych (dotąd 9) bez rangi.

Urzędnicy weterynaryjni: 1 inspektor weterynaryjny w VIII. kl. rangi, 2 starszych weterynarzy (dotąd jeden) w IX. randze, 1 weterynarz młodszy w X, 1 asystent weterynaryjny w XI. randze.

Urzędnicy targowi: 1 inspektor targowy, jako kierownik komisaryatu targowego (posada nowa) w IX. kl. rangi, 2 komisarzy targowych (dotąd jeden) w X, 2 komisarzy (dotąd jeden) w XI, 1 praktykant bez rangi.

Urzędnicy ogrodów miejskich: 1 inspektor ogrodów miejskich w VIII. kl. rangi, 1 adjunkt w X. randze.

Ponieważ obsadzenie wszystkich nowych posad nie nastąpi odrazu, jak również wobec upływu pewnej części roku, prezydyum i sekcye skarbowa i prawnicza wnoszą, aby na pokrycie zwiększonych kosztów regulacyi wstawić do budżetu za rok 1911 kwotę ryczałtową 50.000 K, do budżetu zaś funduszu wodociągowego całą sumę na ten fundusz przypadającą, t. j. 3328 K.

Rozwinęła się ogromna dyskusya, w której występował szereg mowców, składając imieniem swych klubów (?) mniej lub więcej agitacyjne oświadczenia pod adresem urzędników. Pan prezydent wiedział co zostawić do uchwalenia na czas przedwyborczy. Przyjęto ma się rozumieć wnioski Magistratu z uzupełnieniem r. Perosia, aby dla urzędników kancelaryjnych utworzyć 1 posadę VII rangi i 2 posady VIII rangi poza propozycyą Magistratu.

Regulacya płac urzędników Izby obrachunkowej.

Następnie imieniem połączonych sekcyj r. Ponikło przedstawił wnioski w sprawie zwiększenia etatu urzędników miejskiej Izby obrachunkowej. Zwiększenie etatu urzędników proponowane jest do 43 osób, o 6 więcej, niż jest teraz. Etat więc będzie obejmował: dyrektor ranga VI (dotąd VII), 2 radców w miejskiej Izbie obrachunkowej (dotąd był jeden w randze VIII), 1 rewident techniczny, 5 rachmistrzów w randze VIII, kontrolor kasy (VIII), kasyer (VIII), 9 starszych adjunktów w radze IX (dotąd 6), 10 młodszych adjunktów w randze X (dotąd 5), 7 asystentów i 6 praktykantów.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono i tę regulacyę dodając jeszcze następujące rezolucye:

1) Przyjmuje się proponowany nowy etat dla miejskiej Izby obrachunkowej i Kasy miejskiej, które to etaty stanowić mają w przyszłości jedną całość i wzywa się dyrektora Izby, aby możliwie w najkrótszym czasie opracował nową instrukcyę służbową dla Izby obrachunkowej i Kasy miejskiej.

2) W miejsce dotychczasowych poborów praktykantów rachunkowych ustanawia się adjutum koron 1500 rocznie bez prawa do trzechleci i dodatku kwaterowego.

Dla praktykujących już obecnie w służbie praktykantów rachunkowych co do ich poborów będą mieć zastosowanie dotychczasowe normy.

3) Z etatu urzędników miejskiej Izby obrachunkowej przydzielać będzie prezydent miasta urzędnika na kierownika miejskiego urzędu pośrednictwa pracy.

4) Na koszta zwiększonego wydatku, spowodowanego powyższą regulacyą etatu, wstawić do budżetu funduszu obrotowego miejskiego na r. 1912 kwotę kor. 20 000, do budżetu funduszu akcyzowego kwotę koron 4.000, do budżetu funduszu gazowni kwotę koron 2000, do budżetu funduszu elektrowni kwotę koron 2000.

Etat urzędników akcyzy.

Sprawę polepszenia bytu urzędników akcyzy referował Dr Zawadzki.

Nowy etat funkcyonaryuszy akcyzy ma być następujący: naczelnik administracyi akcyzy w VI randze, inspektor w randze VIII, starsi kontrolorowie w IX randze. Posunięcie się na wyższy stopień płacy następuje w rangach od IX do XI włącznie po każdych trzech latach, w randze zaś VIII do drugiego i trzeciego stopnia po każdych pięciu, a do czwartego stopnia po trzech dalszych latach służby. Wydatki na regulacyę tego etatu urzędników i służby wyniosą 31.949 kor.

SZYMON TOKARZEWSKI. 2

W kwiecistych łodziach.

Już kałasznice, umieściwszy na głowach wypróżnione koszyki, zabierały się do odejścia — już dozorca miał wydać rozkaz, abyśmy powracali do lasu, do prac tam rozpoczętych, gdy nagle ukazało się nam przedziwne widowisko...

Środkiem Irtysza płynęła łódź przybrana girlandami zieleni, w której tu i owdzie tkwiły różnobarwne kwiaty.

Ogromna, wykwintnie w kształcie olbrzymiego białego łabędzia, miała purpurowe żagle i chorągiew z napisem „Mon plaisir“. Za tą pierwszą, jak gdyby przewodniczącą, sunęła cała flotylla łodzi mniejszych, również biało pomalowanych, także ukwieconych i z różnokolorowemi żaglami.

W łodziach siedziały kobiety w jasnych strojach, w jasnych kapeluszach i wyższej rangi wojskowi w galowych mundurach, konsystującego podówczas w Omsku pułku kirasyerów. Prąd lekko unosił te piękne i wykwintne stateczki.

Majtkowie poruszali wiosłami tylko kiedy niekiedy, jak gdyby z niechcenia i prawie tylko wówczas, gdy towarzysząca flotylli wojskowa orkiestra zagrała fortissime.

Pośród katorżników gwar przycichł zupełnie.

Na łodziach też, widocznie rozmawiano bardzo dyskretnie, gdyż dźwięki orkiestry jedynie z wielkim pluskiem irtyszowych fal splątane wśród panującej naogół ciszy rozbrzmiewały czysto, melodyjnie i bardzo wyraźnie.

— Freischütz! — zawołał Sergiusz Durow — a... na tej operze byliśmy razem w Petersburgu — pamiętasz Teodorze Michałowiczu? — zapytał Dostojewskiego.

Ów uśmiechnął się melancholijnie i odrzekł.

— Pamiętam...

Westchnęli obadwaj...

Tymczasem łodzie nadpłynęły już wprost nas.

Katorżnicy odkryli głowy, frontem do rzeki stanęli wyprostowani, jak struny. Konwojowi żołnierze sprezentowali broń.

W pierwszej z tych ukwieconych łodzi, tej z ponsowymi żaglami, pośród wojskowych i cywilnych notablów omskich, zasiadających na ławeczkach dywanami okrytych, pierwsze miejsce zajmowała jenerałowa Schramowa *).

Przy niej z prawej strony siedział jakiś z Petersburga, na inspekcyę wojsk przybyły dygnitarz, z lewej — gubernator, kniaź Gorczakow. I ta flotylla z girlandami zieleni i kwiecia z barwnemi żaglami, z muzyką — ta flotylla, pełna strojnych i niefrasobliwych ludzi, wolno, środkiem majestatycznej rzeki przed naszemi oczami przesuwała się, niby fantastyczny obraz, niby jakaś czarodziejska wizya, niby sen na jawie prześniony w to lipcowe, słoneczne południe.

Znikała też powoli... Istny miraż przelotny powoli rozwiewała się.. aż znikła za skalistym cyplem, który na ostro wrzynał się w Irtysz. Melodye z „Wolnego Strzelca“ coraz bardziej rozwiewały się w milczących przestrzeniach, w wonnem, rozzłoconem powietrzu — aż wreszcie ucichły zupełnie i tylko poszept wiatru wionął ponad prastaremi drzewami.

*) Patrz: Siedm lat katorgi.

Powracaliśmy do lasu, do przerwanych robót. Ale ten piękny obraz, jaki przewinął się przed watahą tych ludzi, których żarł głód, nędza, niewola, upodlenie, poruszył w nich żółć, rozbudził zazdrość względem szczęśliwych wybrańców losu, jakich widzieli przed chwilą.

Gniewny, wielogłosy pomruk zerwał się wśród katorżników.

— Marność nie ludzie! podło kobyłki *), tysiączne majątki mają, czełdony po grdyki naładowane mają, jak jenerały, wylegają się na miękkich pierzynach, codzień upijają się, jak króle.. Swołocz nie ludzie! — mówił Skuratów kulawy, szkaradny, do gnoma podobny karzeł.

Odetchnął, odchrząknął, splunął przez zęby i zwracając się do nas, Polaków, z urągliwym śmiechem zapytał:

— Nie?... co?... a panowie „ślachta“?

I chociaż dozorca, podoficer Iwan Matwieicz napominał ustawicznie:

— Mielecie językami, jak młyńskie kamienie, milczeć już raz, milczcie!

Próżne były napomnienia.

Daremnie też, wymachując pałką, naglił do pośpiechu, robota wykonywaną była powoli, leniwie i opieszale.

I nas mimowoli ogarnął jakiś smutek niezwykły i apatya. I my też—wbrew woli—straciliśmy zwykłą równowagę moralną.

Nacinanie drzew utrudzało nas dziś i niecierpliwiło nadzwyczajnie, chociaż to była jedna z lżejszych i łatwiejszych robót.

Godziny wydawały się nam nieskończenie długie... Tymczasem bór stawał się coraz bardziej mrocznym i dusznym.

*) Tak w syberyjskich więzieniach zbrodniarze pogardliwie nazywają tych, którzy dopuścili się drobnych przestępstw.

Czubami drzew wstrząsały jakieś złowieszcze poszumy.

Aż z gromady kopaczy wyrwał się głos donośny, nad hukiem toporków i szczękiem łopat górujący, głos złośliwego karła Skuratowa.

— Uha! „gaspadin nadzieratiel“! Już dzień stopił się, jak świeczka Tobiaszki parszywego, a wy jeszcze przy robocie trzymacie nas „maładców“.

— Tacy wy i „maładcy“ — pogardliwie mruknął Iwan Matwieicz.

— My nie „maładcy“! zgoda! ale praporszczyk też nie oficer! — odciął się rzeczywiście dowcipny Skuratow, czyniąc aluzyę do słabostki Iwana Matwieicza, który będąc tylko podoficerem, wymagał, aby mu oddawano „cześć“, jaka dla wojskowych wyższej rangi była przepisaną.

Skuratow, za zabicie dwojga swego rodzeństwa, na dwudziestoletnią katorgę skazany, bywał wciąż w doskonałym humorze. Bystry, przytomny, rzeczywiście dowcipny, piastował niejako urząd trefnisia w „ostrogu“ omskim.

Potrafił rozweselać najbardziej ponurych towarzyszów, a każdy jego żart, każde jego odezwanie się przyjmowano wybuchami śmiechu.

Ogromnie się tem pysznił, czerpiąc też ze swojego dowcipu niemałe korzyści.

„Kaszowary“ *) podsuwali mu najsmaczniejsze kąski, współtowarzysze katorgi dzielili się z nim wódką i tytoniem, pomagali mu przy pracy, często nawet odrabiając za niego roboty, których karzeł bezsilny nigdy nie zdołałby wykonać.

*) Tak w ostrogu omskim nazywano kucharzy, gotujących dla katorżników,

Kiedyśmy wyszli z boru, słońce chyliło się już ku zachodowi, rzucając na wody Irtyszu fioletowe i krwawo odbłyski.

Od kirgizkich stepów szły parne, duszące powiewy.

W miarę, jak zbliżaliśmy się ku miastu, zerwał się wiatr, skądś z daleka przypędził chmurkę, przemknęła w gorejącej łunie zachodu, przyćmiewając jej barwy jaskrawe; za chwilę pojawiła się druga większa i gęściejsza, niebawem ściemnił się i zachmurzył cały widnokrąg, lekkie powiewy zamieniły się w wicher gwałtowny...

Wzdłuż drogi, prowadzącej do Omska, — były różne, rządowe drewniane budynki: bałagany *), służące za skład cegieł i paszy dla koni artyleryjskich, szopy do tłuczenia i wypalania alabastru, cegielnie i t. p. Wszystkie te budowle były już szczelnie zamknięte. Tylko w ogromnej murowanej kuźni żołnierze pracowali jeszcze.

Huk uderzeń młotami, brzęk sztab żelaznych, na kamienną podłogę ciskanych, rozlegał się na okół. Z komina waliły snopy iskier, słupy czarnego dymu pięły się wysoko, rozpływając się wreszcie pod chmurnym i prawie — jak one — czarnym firmamentem.

Przed kuźnią stało kilka wozów, naładowanych żelazem.

Gdyśmy przechodzili mimo, będący przy tych wozach oficer, zatrzymał partyę okrzykiem:

— Stać!

Zatrzymaliśmy się, oczekując dalszych rozkazów.

(Dokończenie nastąpi).

*) szopy.

Po przemówieniach r. m. Daszyńskiego, Gertlera, Pająka, Kosobuckiego i odpowiedzi referenta Dra Zawadzkiego, Rada etat uchwaliła.

Od Administracyi.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, wysyła się w dalszym ciągu specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 31; zachód przypada o godz. 5 minut 14; długość dnia godzin 11 minut 15.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Wiktora, pojutrze w niedzielę Dyonizego.

Afera chłopskich posłów wszechpolskich. „Słowo Polskie" donosi: Frakcya demokratyczno-narodowa w Kole polskiem zleciła p. Wiąckowi, aby natychmiast wytoczył skargę przeciwko p. Mojżeszowi Kanarkowi. P. Wiącek opuścił Wiedeń i udał się do Galicyi, gdzie wniesie natychmiast przeciwko p. Mojżeszowi Kanarkowi skargę o oszczerstwo do odnośnego sądu powiatowego.

P. Wiącek na posiedzeniu frakcyi przedstawił sprawę i stwierdził, że jest zupełnie niewinny. Jego podpis na weksiu Paducha dany był tylko na pożyczkę w charakterze żyranta. To tłumaczenie p. Wiącka uznano za zupełnie wystarczające.

P. Bartłomiej Fiedler nadesłał na ręce prezesa frakcyi p. Ptasia list, w którym stwierdza, że od dnia 15 lutego b. r. jest obłożnie chory na zapalenie płuc. Po dyskusyi frakcya narodowo-demokratyczna postanowiła go wezwać, aby bezwłocznie odpowiedział na podniesione przeciwko niemu zarzuty.

Tak samo i p. Paduch napisał list z tłomaczeniem, że nie może przybyć na posiedzenie frakcyi narodowo-demokratycznej, ponieważ ma chorą żonę. Otrzymał on to samo wezwanie, które otrzymał p. Fiedler.

Wogóle postanowiono całą sprawę wyjaśnić i skończyć ją jeszcze przed zebraniem się Izby poselskiej (t. j. do 7 marca). Frakcya demokratyczno-narodowa ma zamiar absolutnie sprawy nie tuszować, ufając, że również i stronnictwo ludowe nie będzie tuszowało sprawy Dra Szajowicza z p. Stapińskim".

Kraków, dnia 24 lutego.

Pobyt p. ministra Głąbińskiego, jak nam piszą z miasta, przeminął wyjątkowo cicho a nawet skromnie. Przyzwyczajeni jesteśmy do innego przyjmowania ministrów czynnych. P. Derschattę, p. Ritta przyjmowało miasto z wielką pompą i nie szczędząc kosztów; dla p. Głąbińskiego zabrakło nawet... prezydenta miasta. — Dlaczego p. prezydent zniknął na czas przyjazdu ministra kolejowego, nie umiemy dobrze wytłomaczyć. Może jednak jest to wina nowego stanowiska stronnictwa narodowo demokratycznego w kwestyi żydowskiej. Najbliższy organ Dra Głąbińskiego stał się tak „antysemickim", że przyjaciele i sojusznicy Dra Leo z obozu Dra Grossa i Dra Landaua, nie pozwolili mu na spotkanie się z p. ministrem. Obawiali się złych następstw tego zetknięcia. A zresztą p. Głąbiński jest Polakiem — a z rodakami nie warto robić wielkich ceremonii, i dlatego wizyta ministeryalna była tak niezwykle cicha...

Telefon do Katowic. Dnia 7 b. m. oddano do użytku bezpośrednią linię telefoniczną Nr 3955 z Krakowa do Katowic. Ponieważ linia ta skraca drogę połączeń telefonicznych pomiędzy Galicyą, a Prusami i zbudowaną jest z drutu bronzowego o przekroju 4 mm., jakiego się używa do rozmów telefonicznych na wielkie odległości, spodziewać się należy, że odtąd wszystkie relacye telefoniczne, zaprowadzone pomiędzy Galicyą, a Prusami przeprowadzić się dadzą szybciej i z większą precyzyą, aniżeli to się działo dotychczas, zwłaszcza o ile chodzić będzie o rozmowy na dalsze odległości.

Echa sprawy prof. Cyfrowicza. Otrzymujemy następujące pismo od brata ś. p. prof. Cyfrowicza, sekretarza Uniwersytetu Jagiellońskiego:

W „Głosie Narodu" z dnia 12 lutego jest wzmianka o sekretarzu niegdyś Uniersytetu L. Cyfrowiczu w słowach: „Że był w sprawach pieniężnych nieuczciwym; to wyszło na jaw dopiero po jego śmierci".

Ponieważ nawet zwykli przestępcy dostają w sądzie obrońców, a Cyfrowicza dotąd nikt nie bronił, więc pozwalam sobie przytoczyć choć niektóre okoliczności łagodzące:

Gdy obejmował urząd sekretarza, pytam go tego dnia czy już odebrał agendy? Odpowiedział mi: „Odebrałem, tylko jeszcze deficyt kasowy jest do załatwienia".

Będąc tylko chwilowo w Krakowie, już zapomniałem o tej sprawie i więcej się nie dowiadywałem.

Nie należąc od 10 lat do jego bliskiego otoczenia, dopiero po śmierci z gazet dowiedziałem się o całem nieszczęściu. Wszyscy najbliżsi wiedzieli o jego kłopotach, tylko przedemną zachowano tajemnicę, nie mogłem więc zapobiec ani zawodowi, jakiego doznali panowie oddający mu cześć ostatnią, ani temu zawodowi, którego doznali Ci, którzy go zaszczycili swoją życzliwością.

Otoczenie najbliższe było tak niebaczne, że jak słyszałem, na zapytanie jego do lekarza „czy mu zagraża najbliższa katastrofa, bo ma dużo do powiedzenia" — nikt go nie ostrzegł.

I tajemnice poszły do grobu.

Był dobroczynnym aż do hojności. Ze swoich dochodów wspierał potrzebujących. Najmniej rodzinę Wiadomo, że był wyzyskiwanym pożyczkami, że ktoś aż na klęczkach prosił go raz o pożyczkę. Kto ma pod zarządem swoim jakąś kasę, ten zwykle bywa nagabywanym o pożyczki. Winne są także ogiędne kontrole, że zło doszło do znaczniejszej sumy.

Że nic sobie nie przywłaszczył, najlepszy dowód, że córkę i syna zostawił bez grosza, nie zaopatrzonych i tylko ze sprzedaży ruchomości biblioteki się utrzymywali.

Był słabym stróżem publicznego mienia przez swoją hojność i dobroczynność. Zarządzając cudzem mieniem, trzeba mieć do tego osobliwe powołanie. Nie można być hojnym, rozrzutnym, próżnym. Trzeba być twardym i wstrzemięźliwym od wszelkich przyjemności, jak mnich. — Czy był takim, nie wiadomo, ale dochodzenia nie wykryły żadnej słabostki.

Nieuczciwym w sprawach pieniężnych myślę, że nie mógłby być nazwanym, bo nie robił żadnych fałszerstw w rachunkach. Cała sprawa jest niewyjaśnioną. Nic bardziej nie do pary (mówi A. M. Fredro) jak wielki animusz a mała intrata.

Wprawdzie ówczesny rektor za porywczo postąpił, zapewne pod wpływem nieżyczliwych, ogłaszając skandal, do tego stopnia, że szanowny i hojny mecenas nauk, potomek senatorów nie zdążył zapobiec niesławie spadłej na Uniwersytet, ale prawdopodobnie hojną inicyatywą dał początek pokryciu szkody, a przez to i zmniejszeniu wyroku opinii na słabego stróża publicznego mienia.

Z najgłębszem uszanowaniem *Władysław Cyfrowicz*, emerytowany urzędnik c. k. kolei północnej w Liszkach.

Reduta prasy. Dziś popołudniu od godziny 4 do 7 będzie się odbywała w dalszym ciągu sprzedaż biletów wstępu w hotelu Pollera. Kto zamówił miejsce na galeryi i dziś biletu nie wykupi, tego miejsce komitet jutro odstąpi innym osobom, które już poczyniły zgłoszenia na ewentualnie wolne jeszcze bilety.

Jutro o godz. 5·30 popołudniu odbędzie się w salach redakcyi „Czasu" posiedzenie komitetu panów, których nazwiska zostały ogłoszone przed kilku dniami. Sekretaryat rozesłał do wszystkich członków tego komitetu zaproszenia. Gdyby zaproszenie któremukolwiek z członków komitetu nie zostało doręczone, gospodarze i komitet wykonawczy proszą najuprzejmiej, aby mimo to przybył na posiedzenie, na którem omawiano będą szczegóły programu niedzielnej zabawy i nastąpi rozdział czynności między członków komitetu podczas reduty

Z teatru miejskiego. Dwie pełne humoru komedye Fredry: „Co tu kłopotu!" i „Pan Benet", które teatr wystawia w dniu jutrzejszym, powtórzone będą w poniedziałek. Próby odbywają się codziennie.

W „Polonii", Związku katolickiej polskiej młodzieży uniwersyteckiej, plac Maryacki l. 7, I. piętro, w sobotę dnia 25 b. m., o godzinie 6 wieczorem wygłosi odczyt p. Józafat Płokarz p. t. „Etyka niezależna a etyka chrześcijańska". I temat sam i osoba prelegenta wzbudza w szerokich kołach młodzieży wielkie zainteresowanie.

Wczoraj uczciła „Polonia" towarzyskiem zebraniem swego członka p. Adama Morusa z okazyi jego promocyi na doktora medycyny. — Zebranie miało charakter nadzwyczaj serdeczny. Przemówienia i toasty wygłosili: prezes „Polonii" Mikułowski i p. Matyasik imieniem najstarszych Polonistów. Obaj składając nowemu doktorowi życzenia wyrazili nadzieję, że Dr Morus swą pracą obywatelską będzie prowadził również pod hasłami „Polonii". Dr Morus dziękował za sympatyę i przyrzekł, że „Polonii" zostanie zawsze wiernym. Zebranie przeciągnęło się kilka godzin wśród śpiewów i towarzyskiej pogawędki.

Dwa zamachy samobójcze. Wczorajszej nocy dwukrotnie interwenlowało Pogotowie ratunkowe, niosąc pierwszą pomoc w wypadkach samobójstwa dwom młodym ludziom. Jeden, to słuchacz medycyny Rudolf M., który na plantach koło drukarni „Czasu" zażył z zamiarze samobójczym znaczną ilość eteru. Drugi, to znany w kołach młodzieży kompozytor Stanisław E., zatruwszy się uprzednio alkoholem, powiesił się w jednym z domów przy ul. Franciszkańskiej, wnet jednak spostrzeżono rozpaczliwy czyn denata i uratowano mu życie. Obu przewieziono do szpitala — stan ich nie budzi poważniejszych obaw,

Z sali sądowej. (Proces prasowy o obrazę czci) Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj b. redaktor b. „Gazety powszechnej" Władysław Wąsowicz oskarżony przez Adalberta Schönbacha z Sanoka, redaktora tygodnika żydowskiego „Przyjaciel ludu", zastąpionego przez adwokata Dra Zimmermanna, o obrazę czci, dokonaną w notatce pióra p. Izaaka Weinera p. t. „Trochę humoru". W tej notatce dopatruje się oskarżyciel prywatny zamiaru ośmieszenia go, poniżenia, słowem obrazy czci. Trybunałowi przewodniczy radca Ferens. Red. Wąsowicza broni adwokat Dr Bardel.

Z przebiegu rozprawy pokazało się, że notatka ta miała na celu tylko pokazanie społeczeństwu polskiemu kwiatka znajomości języka polskiego u przypadkowego korespondenta-żyda Izaaka Weinera Korespondencya ta bowiem roi się od horrendalnych błędów stylistycznych i ortograficznych i bez zmian została pomieszczona w Nrze 124 „Gazety powszechnej".

Notatka ta brzmiała:

„Bardzo prosze o ogłoszenia, Sanok, Nasz prezydent syonistów i redaktor „Przyjaciel Ludu" zydow. wystempuje w Galicyi jako poważny osoba i każdemu nakazuje, któren nie jest moralny. To jestem zmuszony zapitać ci Prezydent, któren nie uważa na swoje żony i dzieci, może komu wyszukacz błądy? Poniewasz że miałem zaścit jechać z naszym Redaktorim w nocy 18 t. m. do Lwowa widziałem że dosyć pristojna kobita K...,.. poszła z krydą na stacye Sanockie i obżnaciła ją wóz, w którem siedziała na oba strony. Byłem bardzo ciekawa na co ona to robiła W Zagórzu szukał już nasz Prezydent tego wozu któren był znaczony dla niego. Chczałem nawet wydzicz, co właściwie on tam robi w syparatke z obcym kobity.,. ale nic nie mogłym wydzicz".

Proszę bardzo wyprostować błędów i potem odpowiedzialny za te pysmo".

Sąd przysięgłych po krótkiej naradzie uwolnił oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności.

Zwyczajne Walne zgromadzenie akad. Koła „Straży Poskiej" odbędzie się dnia 28 lutego b. r. o godz. 5 a o 5·30 bez względu na komplet w lokalu Towarzystwa ul. Floryańska 1.

Na I. Walnem zgromadzeniu „Zniczа", Związku młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Krakowie, odbytem dnia 21 lutego, dokonano wyboru Wydziału, w którego skład weszły następujące osoby:

Jakób Kielar, przewodniczący, Stanisław Długosz, zast. przew., Stefan Orłowski, Kazimierz Borelowski, Janusz Gąsiorowski, Helena Sławińska, Michał Młynarski, Stanisław Sosabowski, Zofia Angermanówna, Tadeusz Sierpniowski, Kazimiera Grużewska, Kazimierz Duch, członkowie wydziału; Jędrzej Cierniak, Marya Popielówna, Antoni Brzęk, zastępcy czł wydz Do komisyi kontrolującej weszli kol.: Tad. Kupczyński, przew., Jędrzej Czuchra, Andrzej Dystroń.

Sąd koleżeński stanowią kol.: Dr Marcin Zieliński, przewodniczący, Wiktor Supiński, zastępca.

Komitet balu kupieckiego skonstatował, że nie doręczono adresatom znacznej liczby wysłanych zaproszeń. Wobec tego uprasza Komitet o zgłaszanie się po zaproszenia do firmy: „M. Prauss, Rynek gł. do p. Jarosza.

Z klubu pocztowego. We wtorek, dnia 28 b. m. odbędzie się klubie pocztowym na zakończenie karnawału zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki 55 p. p.

Stroje dla pań wieczorowe, ewentualnie kostyumy. Dla panów balowe. Początek o godzinie 8 wieczór.

Z Tow. „Esperanto". W ubiegły wtorek odbyło się w lokalu Tow. „Esperanto" tygodniowe zebranie członków i gości, które ilością uczestników i ich zainteresowaniem się zaświadczyło o coraz większem konsolidowaniu się krakowskich esperantystów.

Na bogaty program złożyły się deklamacye, śpiew i dyalogi. Szczególnie podnieść należy deklamacyę p. Eski (pseudonim), łódzkiego esperantysty i utalentowanego poety, który z przejęciem wygłosił własny utwór: „La blankaj rozoj". Pan Eska jest autorem ogłoszonego niedawno zbiorku poezyj: „Unuaj agordoj", który krytyka przyjęła z wielkiem uznaniem, jako niepośiednie zjawisko w bogatej już dzisiaj literaturze esperanckiej.

Pogoda. Dnia 23-go lutego termometr doszedł od — 3·1 do + 8·9 C., barometr popołudniu zaczął opadać.

Dnia 24 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 728·8 mm., termometru + 7·2 C., wiatr: południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Jeszcze uwagi z powodu ankiety. Z Grodziska otrzymujemy następujące uwagi:

Wiadomość o odbytej we Lwowie ankiecie, gdzie radzono nad nędzą żydowską, wywołała u nas powszechne oburzenie.

Bo nad czyją dolą obradują? Nad dolą przybłędów z Palestyny. Obcy są dla sterników nawy krajowej bliżsi, niż swoi... Sąż jednak ci „benjamini" tak biedni? Przeszło większość majątków ziemskich ma za gospodarzy żydów. Kapitały w rękach żydowskich. Kasy różne posiadają żydzi. U nas istnieje kasa oszczędności i kredytu. Roczny obrót wynosi dwa miliony koron. Oczywiście zarząd, dyrekcya, sami żydzi. Po miastach domy około rynków i na pierwszorzędnych ulicach są własnością żydów. Mało u nas fabryk. Lecz i tych figurują jako właściciele obok Anglików, Niemców — żydzi. Kto u nas handluje, prowadzi przemysł na większą skalę? — Już z Rosyi z każdym rokiem ściąga się do Galicyi więcej żydostwa. Widocznie żer czują u nas obfity. Adwokatury poobsadzane żydami. Zawód lekarski blisko w połowie należy do żydów. Monopol karczem i szynków przywłaszczają sobie żydzi. Przy tegorocznem rozdzielaniu koncesyi ochłapy rzucił rząd ludności chrześcijańskiej.

Wartają choć żydzi, by się nimi tak troskliwie zajmowano? Rozpijają lud, demoralizują go przez handel żywym towarem, wywożeniem dziewcząt polskich do nor zagranicznych. Co dzień wyczytuje się o przyłapanych handlarzach białemi niewolnicami. I same semickie nazwiska tych „engrosistów". Oni przez oszustwa różne, zmyślone bankructwa, lichwiarskie operacye doprowadzają setki egzystencyi do ... i doli żebraczej. Sami prawie nic nie produkują, bo nie pracują na roli, w fabrykach, w cięższych rzemiosłach, ale jak te trutnie w ulach tuczą się tem, co ręce chrześcijańskie w pocie, znoju wypracowały. Ale według Talmudu tak powinno być. „Żydzi sami są ludźmi, inne narody mają tylko naturę zwierząt". (Tract. Bab. Mez. 7.144 b). A zwierzę ma pracować na innych.

Pieniądze u nas zebrane żydzi lokują zagranicą. Obrósłszy w złote upierzenie wyjeżdżają semiccy expropriatorzy bezpowrotnie z Galicyi.

Takie są zasługi żydowstwa. *Tejot.*

Tow. rolnicze w Chrzanowie. W dniu 19 b. m. odbyło się w Chrzanowie w sali Rady powiatowej zebranie rolników celem założenia Okręgowego Towarzystwa rolniczego. Zebrani w liczbie przeszło 150 rolników powiatu Chrzanowskiego wybrali prezesem Towarzystwa rolniczego p. Andrzeja Chwaliboga z Bolęcina wiceprezesami X. Jakóba Kamińskiego proboszcza z Chrzanowa i p. Wojciecha Małochę gospodarza z Regulic. Młodemu Towarzystwu Szczęść Boże!

Znowu samobójstwo ucznia. Z Sambora donoszą: We wtorek 21 b. m. wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, uczeń IV. klasy gimnazyalnej, nazwiskiem Maryan Borowiec, chłopak 17-letni, syn urzędnika sądowego ze Starego Sambora. Śmierć nastąpiła natychmiast. Samobójstwo popełnił ś. p. Borowiec w mieszkaniu własnem. Zwłoki odstawiono zaraz do kostnicy. Co popchnęło tego młodzieńca do rozpaczliwego kroku, na razie zbadać trudno.

Wyniki spisu ludności. Ludność Borysławia wynosi według ostatniej konskrypcyi 15.000 dusz, w tem 10.000 Polaków, 3500 żydów, 1500 Rusinów i 1 bezwyznaniowy, który do niedawna był Rusinem, chłop borysławski Matkowski. W Drohobyczu zbieg rosyjski żyd Kohn, wpisał się również jako bezwyznaniowy.

Ludność m. Nowego Sącza według stanu z dnia 31 grudnia z. r. wynosi ogółem 25.404 osoby, w tem 960 załogi wojskowej.

Odszukana leśniczanka. W Przemyślu przytrzymała policya Helenę N., która opuściwszy przed paru dniami szkołę gospodyń w Kuźnicach, zniknęła bez śladu. Policya stwierdziła, że po opuszczeniu Kuźnic udała się ona do Zakopanego, gdzie zaopiekował się nią i to dość tkliwie jakiś młody lekarz. Stamtąd udała się do Krakowa, następnie zaś do Lwowa, gdzie przepędziła jakiś czas w wesołem towarzystwie oficerów. Opuściwszy Lwów udała się do Przemyśla, gdzie miała się spotkać z jakimś młodym człowiekiem, tu ją jednak policya ujęła i odstawiła do domu.

Powietrzny gość pruski. Balon pruski z czterema oficerami opadł w Galicyi we wsi Januszkowice koło Pilzna. Balon wzniósł się w Lipsku i po 7-mio godzinnej jeździe spadł. Oficerowie zabrawszy ze sobą powłokę balonu, wsiedli we Frysztaku na kolej i odjechali.

Ze świata.

Stulecie kodeksu cywilnego. Świat prawniczy Austryi przygotowuje się do jubileuszu austryackiego kodeksu cywilnego. W dniu 1-go czerwca upłynie 100 lat od opublikowania tego kodeksu. Celem uczczenia tego jubileuszu, odbędzie się uroczyste zebranie reprezentantów świata prawniczego w Wiedniu. Wydaną zostanie również jubileuszowa zbiorowa księga, zawierająca prace najwybitniejszych cywilistów austryackich.

Nowe wykopaliska w Egipcie. Ekspedycya naukowa, w której bierze udział delegat krakowskiej Akademii Umiejętności, Dr P. Bieńkowski prowadzi obecnie roboty w okolicy Assuanu. Donoszą z Egiptu, że odkopano teraz cmentarzysko, na ćwierć kwadratowego kilometra rozległe, położone nad Nilem o dwie mile na północ od Assuanu, które było używane na początku 4-tysiąclecia przed Chr., w tzw. predynastycznej epoce. Odkopano już przeszło 600 grobów. Nie wszystkie są przedhistoryczne. Nie brak bowiem także grobów z egipskiej epoki, zwłaszcza z średniego państwa, tudzież z epoki chrześcijańskiej, a raczej koptyjskiej. Groby po większej części okrągłe, płytkie; w nich szkielety w skurczonej pozycyi, owinięte w skóry, zwierzęce lub maty. Sztuki mumifikowania widocznie jeszcze wówczas nie znano.

Również interesujące są groby egipskie z mumiami w trumnach drewnianych, okrytych malowanym stiukiem. Ekspedycya natrafiła również na szczątki nieznanej świątyńki późnoegipskiej, która została przez koptów przebudowana na kościół. Postanowiono rozpocząć pracę nad nowem cmentarzyskiem, o blisko milę stąd odległem, także przedhistorycznem.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami oficyantów kancelaryjnych Maksymiliana Szeligiewicza z Starego Sambora dla Muszyny i Stanisława Książka z Krakowa dla Strzyżowa.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal Towarzystwa strzeleckiego.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy" w „Sokole" krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Dnia 28 lutego Zabawa akademickiego Koła T. S. L. w sali Tow. technicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Książę małżonek".
Sobota. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".
Niedziela popoł. „Karykatury".
Niedziela wieczór. „Noblesse oblige".
Poniedziałek. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Pod gwiaździstą banderą".

Głosy publiczne.

Na wczorajszej rozprawie karnej przed Trybunałem Przysięgłych w Krakowie zawartą została między mną a p. Władysławem Zaussem, oskarżonym przezemnie o obrazę czci drukiem popełnioną w „Brzytwie" Nr 12 z 1910 r. ugoda następującej treści:

„I. W tem miejscu oświadcza oskarżony (p. Zauss), że zarzuty, jakie uczynił p. Wincentemu Migdałowi w „Brzytwie" Nr 12 p. t. „Uprzejma prośba", czyniąc mu treścią tych pism obrazę na czci przez zarzut kłamliwej i oszczerczej napaści — jako bezpodstawny cofa.

II. Równocześnie oskarżony i oskarżyciel prywatny oświadczają, że wzajemnie cofają zarzuty, objęte w „Głosie Narodu" Nr 310 i 313 p. t. „Wzywam Pana Zaussa" i „Do p. Wincentego Migdała" o ile takowe obejmują zarzuty obraźliwe i że koszta wzajemnie się znoszą.

Wobec tego cofa oskarżyciel prywatny swoje oskarżenie.

* * *

Jak z tego wynika, cofnął w ustępie I. powyższej ugody p. Władysław Zauss swój zarzut w „Brzytwie", jakoby moje żądanie zapłaty długu, wystosowane do niego w „Głosie Narodu" było z mej strony kłamliwą i oszczerczą napaścią na p. Zaussa.

Wynik sprawy karnej nie mógł być innym, choćby dlatego, że c. k. sąd pow. w Krakowie rozstrzygnął spór cywilny między mną a p. Zaussem na moją korzyść; przedmiotem tego sporu była właśnie kwota, o której zwrot wezwałem p. Zaussa w „Głosie Narodu" i na którą teraz z powodu niezapłaty mogę prowadzić sądową egzekucyę, co też w najbliższym czasie uczynię.

Drugi punkt ugody, w którym obie strony cofają ewentualne obraźliwe zwroty, użyte w tych artykułach „Głosu Narodu", które obecnie już są przedawnione i nie mogą być przedmiotem postępowania karnego, interpretować należy w ten sposób, że p. Zauss czuł się obrażonym tem, iż wzywając go o zapłatę, wyraziłem się o nim „były słuchacz uniwersytetu". — Skoro jednak p. Zauss w I. punkcie ugody przyznaje, że mój artykuł w „Głosie Narodu" był uzasadnionym, więc temsamem odpada fakt obrażenia go z mojej strony i drugi punkt ugody staje się tylko czczą formalnością. Należy bowiem zauważyć, iż w czasie wezwania pana Zaussa o zapłatę, nie był on faktycznie słuchaczem uniwersytetu, czego dowodem jest poświadczenie Kwestury c. k. Uniwersytetu w Krakowie z dnia 22 listopada 1910.

Jeżeli jednak ja cofnąłem w II. ustępie ugody ten rzekomy „zarzut" to tylko dlatego, aby skłonić p. Zaussa do cofnięcia ze swej strony zarzutów w „Głosie Narodu". Uczyniłem to jedynie ze względów taktycznych, gdyż sprawa tej obrazy przez p. Zaussa popełnionej, była w chwili wnoszenia aktu oskarżenia już przedawnioną i nie mógłbymbył sądownie zmusić p. Zaussa do jej odwołania, jak to ma właśnie miejsce z obrazą popełnioną przez niego w „Brzytwie" Nr 12.

Kraków, dnia 23 lutego 1911.

Migdał Wincenty.

Zatory na Wiśle.

Z dolnego biegu Wisły nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości. Pod Nadbrzeziem utworzył się ogromny zator, który rozciąga się **na przestrzeni około 2 klm.** Kry lodowe pod parciem wody zbiły się w olbrzymią masę, której głębokość sięga miejscami nawet dna rzeki. Wisła, której wody przez tak ogromny zator zostały wyparte do góry, przerwała wały ochronne i rozlała się szeroko po okolicznych polach, niszcząc wszystko. **Siedm domów chłopskich uległo falom** i zostało zniszczone.

Po stronie rosyjskiej pracują saperzy rosyjscy, wezwani podobno aż z Warszawy, którzy zamierzali rozsadzić zator lodowy... prochem!

Ze strony austryackiej wezwano 2 kompanie saperów z Przemyśla, które próbują rozsadzać zator **dynamitem.** Rozsadzanie to jest jednak połączone z wielkiem niebezpieczeństwem. Dostęp do koryta Wisły jest możliwy tylko przez zalane pola, na których rosną liczne krzewy. — Wobec tego muszą pionierzy dostawać się do zatoru pomostami po przez pola; założenie miny przedstawia więc to niebezpieczyństwo, że krzewy uniemożliwiają szybką ucieczkę.

O ile zatoru nie uda się rozbić dosyć szybko, może wylew rozszerzyć się i poczynić znaczne spustoszenia zarówno po stronie galicyjskiej, jak i rosyjskiej.

Drugi zator powstał w powiecie mieleckim, jednak nie jest on tak niebezpieczny.

Oszustwo żydowskie na uniwersytecie.

W listopadzie r. 1909 miał zamiar niejaki Artur Singer, żyd, redaktor „Dziennika wieczornego" w Budapeszcie, składać na tamtejszym uniwersytecie rygorozum z historyi. Do pomocy w nauce wziął sobie słuchacza uniwersytetu i obiecał mu za przygotowanie do egzaminu dać 600 koron. Przed egzaminem jednak poszedł do profesora historyi, który go właśnie miał przy rygorozum odpytywać, Henryka Marczalego, również żyda i od niego otrzymał wszystkie pytania naprzód. Mając pytania w ręku, odprawił dotychczasowego nauczyciela, a jako wynagrodzenie za jego pomoc ofiarował mu zamiast obiecanych 600 koron, tylko 200 kor. Ten rozgniewany na niewdzięcznego ucznia, zdradził całą tajemnicę o pytaniach przed profesorem wyższej szkoły realnej, Stefanem Friedreichem.

W dniu rygorozum wziął prof. Friedreich dwu posłów do sejmu ze sobą i razem udali się na uniwersytet na egzamin p. Singera. — Przedtem zaś powiedział im wszystkie pytania, jakie prof. Marczali zada rygorozantowi. Jakież było ich zdziwienie, gdy prof. Marczali postawił pytania już im znane, a nawet w danym porządku.

Po egzaminie więc udali się ci trzej panowie do notaryusza i tam o całej sprawie spisali protokół. Prof. Friedreich zaś umieścił w katol. piśmie „Alkotmany", w numerze wieczornym tego samego dnia, artykuł naczelny o szachrajstwie żydowskiem.

Dla nowego doktora było to wielkie rozczarowanie. Protestował profesor i uczeń, lecz na darmo. Promocyę wstrzymano. Senat akademicki wglądnął w sprawę, odmówił promocyi p. Singerowi i zganił postępek prof. Marczalego.

Żydzi jednak sprawy nie zaspali. Wnieśli rekurs do ministra wyznań i oświaty, a ten zniósł wyrok senatu na tej podstawie, że w tej sprawie mógł wyrok wydać fakultet nie senat. P. Singera promowano na doktora filozofii, gazety zaś żydowskie rzuciły się gwałtownie na prof. Friedreicha. Nie było końca kłamstwom i oszustwom.

Tymczasem w sprawę wglądnął i fakultet filozoficzny i wyrokiem z dnia 12 lutego b. r. zniósł doktorat p. Singera, gdyż pokazało się, że oprócz pierwszego szachrajstwa jeszcze i praca doktorska p. Singera była zwykłym plagiatem.

Teraz prasa żydowska odzywa się, że p. Singer wprawdzie zawinił, lecz już za to został ukarany, a na tem powinna się sprawa skończyć. Prasa zaś katolicka żąda ukarania także i prof. Marczalego.

Takie stosunki panują w budapeszteńskim liberalnym uniwersytecie. Żydzi, którzy owładnęli tą węgierską wszechnicą, okazują obecnie, jak pojmują wolność nauki! Żydzi wprowadzają nawet do najwyższej uczelni korupcyę i fałszerstwa, traktując naukę jak towar, który może być fałszowanym jak i inne towary...

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

											Stacya													
12.56	3.58	5.38	7.14	9.20	2.00	2.31	6.12	6.40	10.00	10.30	z Krakowa	do	2.55	5.53	6.13	7.28	9.46	11.58	2.47	5.07	8.18	9.58	11.42
1.41	4.46	6.41	7.59	10.32	3.05	3.16	7.21	7.50	10.48	11.19	do Trzebini	z	2.16	5.07	5.30	6.31	8.45	11.00	2.08	3.58	7.39	8.57	10.59
—	6.26	7.45	—	11.53	5.04	5.04	—	9.01	11.50	—	do Granicy	z	—	—	—	—	6.55	9.24	—	2.14	6.05	6.05	9.32
—	—	7.45	—	12.19	5.07	5.07	—	—	—	—	do Mysłowic	z	—	—	—	—	—	9.37	—	1.54	6.11	6.11	—
4.58	6.09	9.35	9.35	1.51	5.51	4.46	—	10.33	—	—	do Bielska	z	11.26	—	—	—	6.12	7.36	12.10	1.26	6.10	6.48	8.56
5.20	8.27	11.47	11.47	3.39	9.44	6.37	—	12.58	—	—	do Opawy	z	10.40	—	—	—	—	6.02	11.04	9.36	4.32	3.40	7.10
5.49	9.34	2.58	2.58	5.43	11.26	7.38	—	2.18	—	—	do Ołomuńca	z	10.13	—	12.18	—	12.18	4.06	9.48	8.10	2.38	1.18	5.58
9.28	11.42	4.05	§ 3.39	7.16	§ 5.18	9.58	—	6.16	6.16	6.16	do Berna	z	6.25	—	10.35	—	10.35	§ 11.03	8.17	5.44	§ 12.21	11.07	4.10
8.10	12.48	7.56	3.41	9.57	5.13	9.57	—	6.51	6.20	7.09	do Wiednia	z	7.45	9.05	9.50	—	6.22	10.45	7.40	—	12.05	8.00	3.10

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

		Stacya			
8.52	12.45	z Krakowa	do	10.57	4.49
9.20	1.13	do Podgórza-Bonarki	z	10.30	4.22

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stycharski, Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 30

Dodatek do Numeru 47 w miejsce Numeru 46.

Afera posłów wszechpolskich.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jest rzeczą charakterystyczną, że prezes komitetu ludowców z pow. Tarnobrzeskiego, Kanarek w liście do prezesa Koła Polskiego Dr Łazarskiego wystąpił tylko przeciw posłowi Paduchowi i Fiedlerowi, pominął zaś zupełnie posła Wiącka. Mimo to poseł Wiącek udał się do Tarnobrzegu i wniesie w tych dniach skargę o oszczerstwo przeciw p. Kanarkowi.

Bierny opór w Tryeście

Wojsko przeciw urzędnikom.

Wiedeń (Tel. wł.). „Neue Freie Presse“ donosi, że pułk kolejowy otrzymał polecenie, aby był w pogotowiu do wymarszu. Prawdopodobnie zostanie on wysłany do Tryestu. Rząd nie dowierza urzędnikom, że zaprzestali biernego oporu i chce zapomocą pułku telegraficzno-kolejowego ostatecznie bierny opór przełamać. Pomoc 300 żołnierzy wystarczy, aby w zupełności ruch utrzymać.

Koniec biernego oporu.

Tryest. (Tel. wł.) Bierny opór urzędników państwowych i kolejowych zupełnie ustał. — Dzisiaj rano podjęto pracę zupełnie normalnie.

Budapeszt. (T B.) Wczoraj delegat Pittoni interweniował u bar Bienertha w sprawie urzędników tryesteńskich i spytał, czy prezydent ministrów mógłby im zapewnić wypełnienie ich życzeń, gdyby natychmiast zaniechali biernego oporu. Bar. Bienerth odparł, że nie może czynić żadnych obietnic, ani ofiarowywać żadnych wynagrodzeń za wypełnienie obowiązku, który się sam przez się rozumie.

Podobną odpowiedź dał Bienerth i posłowi Ribarowi, który także interweniował.

Śmierć francuskiego ministra wojny.

Paryż. (T. B.) Minister wojny generał Brun zmarł wczoraj nagle. Chorował on od kilku dni na lekką influencę i nie wychodził z domu. Przedpołudniem przyjął swego szefa gabinetu generała Ebenera i podpisywał do 1 godz. różne akty. Ebener pożegnał się potem z ministrem i zamierzał już udać się do swego pokoju, gdy go zawiadomiono, że ministrowi zrobiło się źle. Przywołany natychmiast lekarz sądził,ży jest to zwyczajna niedyspozycya i uspokoił szefa. Szef wyszedł, ale niebawem przywołano go znowu. Zastał Brun'a już w agonii. Sądzą, że Brun uległ emfalii serca.

Paryż. (T. B.) Prezydent min. Briand interymistycznie obejmie ressort wojny, aż zamianowany będzie następca jenerała Brun'a. Zamianowanie nowego ministra nastąpi dopiero po pogrzebie Brun'a. Wybór ma paść na jednego z czynnych jenerałów. W pierwszym rzędzie wymieniają jen. de Lacroix. Briand przywiązuje wielką wagę do jego wstąpienia do gabinetu. Także jen. Manoury, który od niedawna zajmuje stanowisko jenerał-gubernatora Paryża, wchodzi w rachubę. Pogrzeb jen. Brun'a odbędzie się w poniedziałek.

Sprawy austro-węgierskie.

Stan zdrowia cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł). Dzienniki węgierskie stwierdzają, że zwracało uwagę podczas balu dworskiego, iż cesarz ma katar. Mimo to nie przeszkodził on cesarzowi we wzięciu udziału w balu. Przy boku cesarza bawi stale lekarz nadworny.

Z Delegacyi.

Wiedeń, (Tel. wł.) Sekcya delegacyjna zakończy się 4 marca, mimo, iż do obrad jest jeszcze olbrzymi materyał. Posiedzenia będą dlatego odpowiednio przedłużone i kończyć się będą późno wieczorem.

Przyjaźń Austryi z Rosyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólną zwróciło uwagę, że w delegacyach podczas wczorajszej mowy socyalisty Ellenbogena, gdy ten wystąpił bardzo ostro przeciw Rosyi, hr. Aehrenthal i urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych opuścili ostentacyjnie salę. Znaczyłoby to, że hr. Aehrenthalowi chodzi o nawiązanie serdecznych stosunków z Rosyą.

Niemiła przygoda.

Budapeszt. (Tel. wł.). Ambasador niemiecki był wczoraj z wizytą u hr. Aehrenthala i bar. Bienertha , poczem udał się do loży dyplomatycznej, aby przysłuchiwać się obradom delegacyi. Zdarzyło się, że właśnie w chwili, gdy ambasador wszedł do loży, delegat socyalistyczny bardzo ostro przemawiał przeciw niemieckiemu rządowi, z powodu wydalania austryackich poddanych.

Przeciw czeskiemu uniwersytetowi w Bernie.

Berno. (Tel. wł.) Rada miejska w Bernie powzięła bardzo ostrą rezolucyę przeciw kreowaniu uniwersytetu czeskiego w Bernie. — Rezolucya wzywa posłów niemieckich, aby zaprotestowali przeciw tego rodzaju projektom rządu.

Zatargi polityczne.

Starcia turecko-greckie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt“ donosi z Aten, że na granicy turecko-greckiej dochodzi od kilku dni do ciągłych starć, które czasem przybierają nawet większe rozmiary. Jest to charakterystyczny objaw naprężenia stosunków między obu państwami.

Zbrojenia Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Angielskie ministeryum wojny postanowiło powiększyć garnizony w Egipcie zwłaszcza zaś wzmocnić posterunki od strony tureckiej.

Oficerowie tureccy w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Między rządem tureckim a niemieckim doszło do bardzo charakterystycznego porozumienia. Mianowicie 17 oficerów tureckich wstępuje do służby w armii niemieckiej od 1 kwietnia w charakterze podporuczników.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“, która posiada specyalnego korespondenta w Albanii, donosi, że przygotowuje się tam nowe powstanie przeciw Turkom. Rząd turecki mylił się, sądząc, że przeszłoroczne powstanie wyczerpało siły Albańczyków. Są oni gotowi do nowej walki.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś rano rozpoczęło się przesłuchiwanie 23 osk. Michała O r y s z c z y n a, słuch. 2 r. praw. Przybył on na wiec ze Starych Brodów wezwany listownie. Na uniwersytecie przemawiał o potrzebie uniwersytetu ukraińskiego. Widział rzucanie ze strony polskiej polan. Później po strzale, od którego padł Kocko, strzelano z obu stron. Widział jak jeden Rusin strzelał w górę. Skarży się też, że policya obchodziła się z akademikami ruskimi w sposób bezwzględny, natomiast z młodzieżą polską — jak się wyraża — odbywała na korytarzu drugi wiec.

Dalej przesłuchiwano Jana S o k i ł a sł. I. r. teologii. Znał członków komitetu zwołującego wiec ale ich nie poda. U wejścia do uniwersytetu zauważył koło portyerki kilku wszechpolaków.

P r z e w. Co to znaczy wszechpolaków? Jak pan sobie ich wyobraża?

O s k. Wszechpolakami nazywam tych, którzy zorganizowali bójkę na uniwersytecie.

P r z e w. Czy znał ich pan osobiście?

O s k. Nie, poznać ich można tylko potem, że włóczyli się z ciupagami.

P r z e w. Czy z nich kto strzelał do sali III-ciej?

O s k. Nie widziałem. Bójka zaczęła się od chwili, gdy z polskiej strony zaczęto rzucać polana.

P r z e w. W śledztwie zeznał pan inaczej mianowicie, że pan nie wie, która strona zaczęła rzucać.

O s k. Tak, ale teraz mówię prawdę. Mniemałem, że jeżeli w śledztwie zeznam, że Polacy rzucali najpierw może mi to zaszkodzić.

Potem przesłuchiwano Eugeniusza S t a d n i c z k a słuch. I. r. praw. Był na wiecach w „Sokole“ i uniwersytecie. Przy wejściu do uniwersytetu spostrzegł grupę tych samych ludzi, którzy w marcu chodzili z pałkami i toporkami. Teraz nie mieli ani pałek ani toporków i to właśnie zwróciło jego uwagę. Zdenerwowanie ich ukazywało na to, że się coś dzieje.

P r z e w. Po czem pan poznał, że byli zdenerwowani?

O s k. Wyczytać to można było na ich twarzach.

P r z e w. A co mogło być przyczyną tego?

O s k. Być może to, że nas tak dużo wchodziło do uniwersytetu.

Oświadcza, że miał jakiś pamiątkowy toporek, poznał go w arsenale sądowym i prosił żeby mu go oddano.

Przewodniczący oświadcza, że teraz tego uczynić nie może.

Przew. Czy widział pan na barykadzie sekretarza Jordana?

O s k. Znam go osobiście i stanowczo twierdzę, że go tam nie było.

P r z e w. Czy widział pan skąd padały strzały?

O s k. Ucho wskazywało, że padły przedemną, ale gdy się obróciłem, zobaczyłem dym w stronie korytarza rektorskiego.

Moment ten ilustruje oskarżony trybunałowi na planach.

P r z e w. Czy kogo raniły te strzały?

O s k. O ile pamiętam, Kocko mówił, że to żabki.

P r z e w. Na jakiej wysokości widział pan ten dym?

O s k. Na wysokości oczu. Byłem pewny, że to strzały, nie żabki. Koło drzwi wahadłowych widziałem jakiegoś człowieka w sportowem ubraniu.

P r z e w. Czy pan mógł go widzieć przez dym?

O s k. Dym był mały, zresztą unosił się w górę.

P r z e w. W śledztwie pan mówił, że dym aż gryzł w oczy.

O s k. Bo jestem chory na oczy.

P r z e w. I mógł pan widzieć skąd leciały polana.

O s k. Tak jest, mogłem.

P r z e w. Dlaczego pana zdziwiło to, że młodzież polska jest bez toporków?

O s k. Bo zwykle widywałem ją z toporkami. Wydawało mi się, że teraz się co innego święci, że mają zapewne broń przy sobie.

Rozprawa trwa dalej.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 lutego.

Ruskie insynuacye.

Wiedeń. (Tel. wł.). W Kole polskiem panuje niesłychane oburzenie przeciw posłowi ukraińskiemu O k u n i e w s k i e m u. Chciał on w „Neue Freie Presse“ przemycić kłamstwo, jakoby sądownie stwierdzono w czasie toczącego się obecnie we Lwowie procesu ruskiego fakt, że na uniwersytecie lwowskim istnieje „bojówka“ polska, która strzelała do studentów ukraińskich i że podczas krytycznego dnia 20—30 członków tej „bojówki“ napadło Ukraińców. Redakcya „Neue Freie Presse“ była jednak na tyle ostrożna, że wymieniła posła Okuniewskiego, jako informatora.

W sprawę tę ma podobno wmieszać się prokuratorya, a nawet ministeryum sprawiedliwości. Istnieje bowiem przepis prawny, który nie pozwala rozszerzać kłamliwych informacyi w czasie toczącego się postępowania sądowo-karnego.

Rydzyna przed Kołem polskiem w Petersburgu.

Petersburg, (Tel. wł) Ogólnemu zgromadzeniu posłów polskich w Dumie Henryk hr. Potocki przedstawił objaśnienia w sprawie Rydzyny. Wybrano komisyę specyalną, w celu bliższego rozważenia sprawy. Do komisyi tej weszli posłowie: Jaroński, Chomiński, Chrzanowski i Zawisza, Wczoraj dawali komisyi wyjaśnienia adwokaci, którzy odegrali głośną rolę w sprawie odstąpienia Rydzyny rządowi pruskiemu: Loewenstein ze Lwowa i Dziembowski z Poznania.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.) Liberalna prasa niemiecka jest oburzona tem, że cesarz Wilhelm postanowił obecnie nie jechać do Rzymu w odwiedziny do króla włoskiego. Prasa liberalna skarży się, że jest to zwycięstwo polityki papieża, który postanowił, aby w tym roku dla Włoch tak uroczystym żaden panujący do Rzymu nie przybył. Postanowienie cesarza Wilhelma dowodzi, że polityka papieża jest górą.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm udaje się na Korfu 23 marca. Pod koniec marca odwiedzi go niemiecki następca tronu w powrocie z podróży do Indyi, który następnie uda się do Rzymu na uroczystości jubileuszowe.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki włoskie wyrażają żywe niezadowolenie z powodu, iż tylko następca tronu przybędzie na uroczystości jubileuszowe. — Zarzucają one cesarzowi Wilhelmowi, iż w stosunku do Włoch postępuje dwulicowo.

Demonstracye antyżydowskie.

Paryż. (T. B.) Burzliwe demomonstracye, których widownią był przedwczoraj „Teatre francais“ podczas wystawienia sztuki Bernsteina, powtórzyły się wczoraj. Autora wyszydzano, demonstranci grali na rozmaitych instrumentach. Przyszło do kilkakrotnych bójek, którym kres położyła policya. Dwudziestu sześciu demonstrantów aresztowano, ale niebawem wypuszczono ich na wolną stopę.

(Henryk Bernstein, żyd; autor znanego i w Krakowie „Samsona“, wystawił w Komedyi francuskiej nową sztukę p. t. „Apres moi“. Ponieważ Bernstein uciekł w swoim czasie z wojska i występował jako antymilitarysta, — patryoci francuscy urządzili przeciwko niemu burzliwą demonstracyę. — *Przyp. Red.*).

39 ofiar pożaru wagonu.

Perm, (Tel. wł.) Na kolei permskiej w pociągu osobowym Nr 3, w nocy, w pobliżu stacyi Wozniesienskaja, z powodu wybuchu olejku eterowego, wiezionego przez podróżnego, spalił się wagon III klasy. 7 podróżnych żywcem zginęło w płomieniach, a 32 osoby uległy ciężkim oparzeniom.

Napady i ofiary.

Kielce. (Tel. wł.) Wieczorem na ulicy zabito wystrzałem z rewolweru byłego konduktora kolejowego Ziółkowicza. Podczas ścigania napastników z dymnika jednego z domów strzelali oni do strażników. Jednego napastnika policya zastrzeliła, dwu zbiegło.

Ługańsk. (Tel. wł..) Wczoraj wieczorem w kopalni Ziłowskiej dokonano napadu na dostawcę Dulina, któremu zrabowano 300 rb. Podczas ścigania bandytów zabito policyanta, komisarza policyi, rewirowego i policyanta raniono. Dwu rabusiów ujęto: trzeci zastrzelił się, a dwóch zbiegło.

W sprawie wychodźtwa zarobkowego do Francyi.

Wiele już napisano o wychodźtwie. Nie zapomniano wyliczyć licznych korzyści materyalnych, owych wielkich zarobków, wynoszących rokrocznie setki tysięcy koron, a z latami dochodzących do sum milionowych. Dla naszego ubogiego ludu sprawa zarobków na wychodźtwie jest to niemal kwestya bytu. Z tego powodu nie można zwalczać wychodźtwa, bo ono bezwarunkowo przynosi korzyści materyalne. Gdy więc przed kilku laty — wobec pruskiej ustawy wywłaszczającej — podniesiono myśl bojkotowania Niemców, a w szczególności Prusaków przez powstrzymanie ruchu wychodźczego do krajów niemieckich i gdy myśl tę przedstawiono na wiecach ludowi, to przyjął ją z głuchym pomrukiem niezadowolenia lub wzruszył ramionami, a na wszelkie argumenty miał jedną odpowiedź: dajcie nam zarobek w kraju, a nie pójdziemy „do Prus“.

Łatwo zaś zrozumieć, że dla setek tysięcy wychodźców kraj nasz nie znajdzie zatrudnienia i dlatego wychodźtwa nikt powstrzymać nie potrafi. Obecnie stało się ono prawie ruchem żywiołowym.

Lecz nie oto mi tutaj idzie.

Chcę zwrócić uwagę na inną stronę tej kwestyi. Mianowicie wśród dyskusyi na temat wychodźtwa n i e p o m i n i ę t o j e d n a k r ó w n i e ż — co jest rzeczą zresztą zupełnie zrozumiałą — o w y c h o l b r z y m i c h s z k ó d m o r a l n y c h, jakie znowu z drugiej strony przynosi wychodźtwo naszemu ludowi. Chyba ślepy ich dotąd nie zobaczył! Okropne zepsucie obyczajów, życie niemoralne (z braku nadzoru starszych), zaraźliwe choroby, rozpanoszone pijaństwo, lekkomyślność, zaniedbywanie obowiązków religijnych, a nieraz utrata wiary z braku opieki duchownej na obczyźnie, porzucanie narodowego stroju, tradycyi i obyczajów, skażenie języka polskiego licznymi germanizmami i dziwolągami: oto okropne szkody wynikające z wychodźtwa. Pesymiści dopatrują się wobec tego większych szkód, aniżeli korzyści z wychodźtwa w ogólności. Według nich wielkie nieszczęście nieobliczalne w swych skutkach zagraża całemu naszemu ludowi. Szkody te godzą bowiem — w samą duszę naszego ludu.

Na tę drugą ciemną stronę kwestyi wychodźtwa trzeba przecież zawsze zwracać baczną uwagę. Niestety wielu z piszących o wychodźtwie nie zawsze dosyć tę sprawę docenia.

Wynika więc z tego wszystkiego — że wychodźtwo wtenczas staje się najkorzystniejszem, jeśli wychodźcy mniej są narażeni na szkodliwe wpływy.

Z dotychczasowej zaś praktyki i obserwacyi — mogą o tem zaświadczyć przedewszystkiem duszpasterze — wynika ten niezbity i niezaprzeczony pewnik, że mniej szkód moralnych ponoszą ci wychodźcy, którzy pracują w okręgach katolickich, bywać mogą na nabożeństwie, stykać się z kapłanami katolickimi, choćby Niemcami. Najkorzystniejsze warunki pod tym względem znajdują się na Śląsku i Westfalii. W prowincyach tych bowiem przeważają katolicy.

Lecz n a j z g u b n i e j p o d w z g l ę d e m m o r a l n y m o d d z i a ł y w a w y c h o d ź t w o d o F r a n c y i.

O wyjaśnienie i uzasadnienie tego twierdzenia idzie właśnie piszącemu niniejszy artykuł.

Nie potrzeba chyba na to przytaczać dowodów, że moralność we Francyi z roku na rok upada coraz niżej. To rzecz powszechnie wiadoma. Wykazują to zresztą statystyki urzędowe. Inaczej nawet być nie może tam, gdzie młodzież wychowuje się w szkołach państwowych bez żadnych „skrupułów religijnych“. Gorzej jeszcze ma się sprawa z praktykami religijnemi. W Paryżu widziałem w niedzielę kościoły niemal zupełnie puste. O prowincyi francuskiej nie umiem sam od siebie nic powiedzieć. Naoczni świadkowie jednak mówią, że prowincya francuska mało również się różni od wielkich miast. Niema u Francuzów poszanowania święta. Prace rolne wykonują nawet w niedzielę. Francuzi podobno wprost wyśmiewają się z potulności i pobożności naszego ludu.

Proszę zatem wyobrazić sobie, jakie wrażenie wywiera na naszego wychodźcę lud francuski swoją niemoralnością i obojętnością religijną! Co za zgorszenie dla naszych wychodźców, które rośnie i potęguje się jeszcze bardziej z tego powodu, że dzieje się to w kraju katolickim, że tak postępują katolicy!?...

Z tych zatem tak ważnych powodów należałoby p o w s t r z y m y w a ć i z w a l c z a ć w y c h o d ź t w o z a r o b k o w e d o F r a n c y i. Że nie operuję tutaj tylko memi własnemi mniemaniami, przytaczam fakty, które za wszystko inne wystarczą:

Ubiegłej jesieni w seminaryum duchownem w Krakowie na posiedzeniu Sodalicyi Maryańskiej, kilku kapłanów odczytało swoje spostrzeżenia z podróży misyjnych, jakie odbyli w lecie między wychodźcami w Niemczech. Wywiązała się dyskusya nad tem, jakby to właśnie uchronić wychodźców przed zgubnymi wpływami na obczyźnie. Mówiono też o tem, jakie stanowisko należy zająć wobec wzrastającego ruchu wychodźczego do Francyi. Wówczas X. biskup Nowak oświadczył, że sprawa ta była już brana pod r o z w a g ę p r z e z b i s k u p ó w g a l i c y j s k i c h i że wszyscy oni — biorąc pod uwagę wyżej przytoczone momenty — oświadczyli się j e d n o m y ś l n i e p r z e c i w e m i g r a c y i z a r o b k o w e j d o F r a n c y i. Ostateczny zatem wniosek z dyskusyi przeprowadzonej na posiedzeniu Sodalicyi Maryańskiej był, że wychodźtwo do Francyi należy zwalczać wszelkiemi siłami.

Podaję te fakty do wiadomości publicznej, rozumiując słusznie, że teraz, w tym czasie kiedy nadchodzi wiosna i kiedy kwestya wychodźtwa będzie poruszana nieomal codziennie na szpaltach dzienników a zwłaszcza pism ludowych, wiadomość ta będzie potrzebna dla wszystkich zajmujących się wychodźtwem. Sądzę więc, że przysłużę się sprawie publicznej.

Do ogłoszenia zaś niniejszych uwag skłania mnie umieszczenie artykułu pod takim samym tytułem w ostatnim „Nowym Dzwonku“ z dnia 19 lutego b. r. Pismo to donosi, że za staraniem hrabianki Zamoyskiej z Zakopanego na Walnem zgromadzeniu poważnego „Stowarzyszenia rolników“ utworzono Komitet opieki nad wychodźcami polskimi, którego biuro mieści się obecnie w Paryżu (Quai d'Orleans, 6, Sécretariat). Członkami komitetu są i Polacy. Równocześnie powstał Syndykat, czyli związek pracodawców, którego zadaniem będzie dostarczanie francuskim pracodawcom rolnym odpowiednich robotników. Komitet opieki i Syndykat pracodawców mają wejść w bezpośredni stosunek z Polską. Obecnie „Krajowe biuro pośrednictwa pracy“, utrzymywane przez Wydział krajowy we Lwowie, wszedłszy w stosunki z francuskim komitetem opieki i Syndykatem pracodawców będzie mogło pośredniczyć w celu zapewnienia robotnikom polskim u francuskich pracodawców dobrych warunków materyalnych i sprawiedliwego, rzetelnego obchodzenia się z nimi. Ktoby tedy chciał w tym roku szukać zarobku we Francyi, niech napisze do biura pośrednictwa pracy we Lwowie“. Tyle „Nowy Dzwonek“.

Godne pochwały są wszelkie usiłowania, zmierzające do ulżenia doli wychodźców. P o w y ż s z e j e d n a k — w gruncie rzeczy szlachetne — u s i ł o w a n i a n i e m o g ą b y ć s k u t e c z n e. Może zresztą przydadzą się jakimś zbłąkanym we Francyi wychodźcom. Ale okoliczności tak doniosłego znaczenia — które przytoczyłem powyżej — powinny nas powstrzymać od wszelkiej akcyi, by wychodźtwo zarobkowe kierować do Francyi. Przeciwnie, powinniśmy je zwalczać.

Przemawiają też za tem względy natury materyalnej. Już to trzeba przedewszystkiem uwzględnić, że sama podróż tam i z powrotem do daleko położonej Francyi pochłania znaczną część zarobku. Robotnicy nasi, powtóre, prędzej przełamią trudności językowe i prędzej dadzą sobie radę w Niemczech, aniżeli we Francyi. Samoobrona zaś znaczy wszędzie najwięcej. A wreszcie dotychczasowe doświadczenie wcale nas również nie zachęca do popierania emigracyi do Francyi. Wszyscy zapewne przypominają sobie dobrze, że przed kilku laty poseł Skołyszewski, ludowiec, odprowadził około 600 wychodźców do Francyi. Sprawę tę omawiała szeroko prasa galicyjska. Zdaje się jednakowoż, że z całej tej dyskusyi nikt nie odniósł dobrego wrażenia. — W pismach ludowych ukazały się wreszcie bardzo bolesne skargi, pochodzące od samych wychodźców, którzy skarżą się na niesumienność, złe obchodzenie się pracodawców francuskich. Przyznaje to na tem samem miejscu „Nowy Dzwonek“ który sprawę wychodźtwa zarobkowego do Francyi pierwszy tego roku porusza. Czytamy tam między innymi:

„Ostatnie wieści z Francyi głoszą, że stosunki polskich robotników rolnych z francuskimi pracodawcami są wprost opłakane. Z powodu źle pozawieranych kontraktów, pracodawcy nie wypłacają robotnikom polskim zarobków, wielkie potrącenia z płacy idą na korzyść pośredników, robotnicy zrywają niekorzystne dla nich umowy, zostają bez chleba, bez możności powrotu do kraju, w nędzy materyalnej i moralnej“.

Są to najlepsze argumenty przeciwko skierowywaniu wychodźtwa polskiego do Francyi.

X. Józef Mazurek.

Zamieszczając powyższe uwagi musimy jednak dodać, że mimo wszystko pewne względy narodowe przemawiają jednak przeciw zwalczaniu wychodźtwa do Francyi. W każdym zaś razie należy postarać się o to, aby robotnicy polscy, dokądkolwiek się udają, znaleźli wszędzie należytą opiekę duchowną w języku rodzimym.

Sprawa ta wymaga jeszcze wyjaśnienia i dyskusyi.

Bierny opór urzędników państwow., niezależnie od wypadków tryesteńskich.

Od naczelnego kierownictwa Związku c. k. urzędników państwowych z siedzibą w Wiedniu, otrzymujemy za pośrednictwem krakowskiej grupy miejscowej, następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wobec rozszerzanych rozmaitych pogłosek, jakoby z pomiędzy urzędników państwowych, jedni tylko urzędnicy pocztowi, a w szczególności jeden ich odłam, obejmujący jednak tak maturantów, jak i niematurantów, grupujących się w powyższym Związku, największym ze wszystkich związków urzędniczych, uchylał się od ostrzejszej taktyki w walce o byt, — wywołanej brakiem wszelkiego względu w sferach decydujących na niemożliwe już do zniesienia materyalne położenie urzędników, konstatujemy, że jeszcze za poprzedniego gabinetu, od chwili gdy minister Dr Härdtl zajął tak nieprzychylne dla urzędników stanowisko, zastanawialiśmy się nad chwyceniem się ostrzejszej taktyki i sprawa ta tak dalece postąpiła, że wybrano specyalny ad hoc komitet, który też zaraz rozpoczął swoje czynności.

Czynności te jednak doznały przerwy z powodu ustąpienia gabinetu i oczywiście z powodu wyczekiwania, jakie stanowisko w kwestyi urzędniczej zajmie nowy gabinet.

Skoro jednak po oświadczeniu rządu, złożonem dnia 3 lutego, rozwiane zostały wszelkie nadzieje urzędników, skoro się przekonano, że ze zmianą osób na fotelach ministeryalnych nie zanosi się wcale na polepszenie bytu urzędników, komitet podjął na nowo swoje czynności i poczynił wszelkie przygotowania do zastosowania ostrzejszych sposobów walki o byt, które to sposoby wtedy dopiero ma zamiar w czyn wprowadzić, gdy już nie będzie innego wyjścia.

Jeżeliby się więc ostatecznie okazało, że po wyczerpaniu wszelkich środków, zdążających do uzyskania poprawy bytu urzędniczego, niema innego ratunku przed stoczeniem się na najniższy stopień proletaryatu, jak tylko ścisłe zastosowanie do swych czynności przepisów służbowych, do czego urzędnicy są zresztą obowiązani i to pod surową odpowiedzialnością, to oczywiście także urzędnicy pocztowi, pracujący w gorszych o wiele warunkach, aniżeli reszta urzędników państwowych, nie pozostaną w tyle.

Nie będzie to więc jakiś wybryk, ale konieczna obrona przed nędzą i jeżeliby stąd miały wyniknąć jakie szkody, to odpowiedzialność za nie musi spaść na tych, którzy przez obojętność na liczne żale i prośby urzędników do tego dopuścili. Urzędnicy bronić się muszą, bo do życia mają prawo na równi z wszystkiemi warstwami społecznemi.

Niechże więc ci, co strzegą drzwi i okien, ładu i porządku społecznego, razem z tymi, co przyjęli na siebie zastępstwo interesów i potrzeb ludowych, ockną się i odświeżą choć trochę zatrute wyziewami drożyzny powietrze, abyśmy się nie podusili; niech bardziej wnikną w potrzeby ludowe, bo to ich obowiązek i niech nas przez dotychczasową obojętność, owszem niechęć nawet, nie pchają do czynów zarówno dla wszystkich niemiłych, jak i niepożądanych.

Koniec biernego oporu w Tryeście.

Bierny opór urzędników państwowych w Tryeście zakończył się zupełną klęską urzędników. W czwartek praca urzędników była już zupełnie normalną, oficyalna uchwała zastanawiająca bierny opór zapaść ma na dzisiejszem zgromadzeniu urzędników. Ruch kolejowy odbywa się normalnie. Urzędnicy nie uzyskali od rządu żadnego ustępstwa ponad owe 100 000 koron, które im rząd jeszcze przed rozpoczęciem biernego oporu proponował. Bierny opór zakończył się więc zupełną **klęską urzędników.**

Taki wynik biernej rezystencyi należało zgóry przewidywać. Przeciw urzędnikom zwrócił się nie tylko rząd, ale przedewszystkiem **publiczność**. Bierny opór opóźniał i utrudniał obrót handlowy w Tryeście i wyrządzał przez to wielkie szkody przemysłowi i hanlowi wielkiego portowego miasta. Z każdym dniem rosła niechęć publiczności do urzędników, którym nadto **służba państwowa odmówiła pomocy**, nie przyłączając się do biernego oporu. Koła przemysłowe i handlowe domagały się od rządu surowych zarządzeń przeciw biernemu oporowi, zgóry sankcyonując jego choćby najsurowsze represye.

Rząd występując przeciw biernej rezystencyi mógł więc liczyć na poparcie publiczności. Dyrekcye kolei, poczty i skarbu w Tryeście wydały okólniki, wzywające urzędników by podjęli normalną pracę, gdyż bierny opór nie zgadza się z obowiązkami, jakie przyjęli wobec państwa i publiczności i może na nich sprowadzić nieobliczalne następstwa. Wezwanie to poskutkowało. Urzędnicy zaprzestali biernego oporu. Rząd prawdopodobnie nie będzie karał uczestników w biernym oporze.

W każdym razie bierny opór w Tryeście wykazał do jak nieobliczalnych następstw może doprowadzić fałszywe pojmowanie swego stosunku do państwa przez urzędników. Stosunek ten nie jest i nie może być tylko umownym, podobnym do tego, jaki łączy robotnika z przedsiębiorcą Dobro państwa i społeczeństwa wymaga od urzędników wyjątkowej karności i traktowania swych funkcyi jako **obowiązku** wobec społeczeństwa. Obowiązek ten wypływa w części z ogólnego stosunku, jaki łączy wszystkich obywateli z państwem, a spotęgowany jest jeszcze specyalnym stosunkiem służbowym i przysięgą urzędniczą.

Z drugiej strony — państwo i społeczeństwo musi dbać najtroskliwiej o byt materyalny urzędników. Gdy obowiązku tego państwo nie dopełnia, mogą urzędnicy walczyć o swoje prawa w sposób najbardziej stanowczy. Chodzi tylko o to, aby w tej walce nie zostało nadwerężone dobro społeczne.

Rada m. Krakowa.

Zbliżające się wybory odbijają coraz wyraźniej swe piętno na sprawach umieszczanych na porządku dziennym Rady miejskiej. Również i radni zaczynają przemawiać tak, jakby im zależało na tem, aby galerya, która np. wczoraj bardzo licznie była obsadzona, rozniosła ich sławę po świecie. Niemcy nazywają takie gadanie „reden zum Fenster hinaus“, a u nas zwykle ton ten praktykuje w Radzie r. m. Daszyński. Ale wczoraj i cały szereg innych radnych chwycił się tej metody, a byli i tacy, którzy do dyskusyi o sprawach urzędniczych przygotowali sobie **napisane** referaty i zręcznie je odczytywali

Rozpoczął posiedzenie prezydent Leo, udzielając urlopu na 3 miesiące r. Wolnemu, a na 3 tygodnie prof. Rosenblatowi.

O sprawy Zwierzyńca.

R. m. Dadek interpelował o urządzenie targowiska na Półwsiu Zwierzynieckiem pod klasztorem Norbertanek, oraz aby wreszcie Magistrat przystąpił do odebrania kanału zbudowanego w ulicy Lelewela i oddał go do użytku mieszkańców.

Prezydent Leo odpowiedział, iż przeprowadzenie pierwszej sprawy zależy od Norbertanek, do których grunt należy, drugą zaś interpelacyę obiecał zaraz w Magistracie przyspieszyć.

Śledztwo przeciw policyi.

R. m. prof. Bujwid zgłosił zapytanie do prezydenta, czy jest prawdą że z powodu taktownego zachowania się policyi w czasie zajść uniwersyteckich wdrożono przeciw jej organom dyscyplinarne dochodzenie? Interpelant stwierdził, że policya zachowała się w czasie zajść wzorowo, co ostatecznie nie tak często możnaby o niej powiedzieć. Dlatego też należy w kompetentnych sferach wyrazić imieniem Rady zdziwienie, że wytoczono śledztwo.

Prezydent Leo odpowiedział, że oficyalnie w tej sprawie ingerować nie może; o całej sprawie wie tylko tyle, ile podały do publicznej wiadomości gazety. Postara się jednak wyrazić swe osobiste zapatrywanie w tej sprawie wobec odnośnych czynników miarodajnych w sposób zgodny z zapatrywaniami wyrażonymi przez interpelanta.

R. m. Dębicki poruszył sprawę ucieczki więźniów z domu karnego i wyraził zdziwienie, że zarząd więzień nie umie tego rodzaju sprawkom zapobiedz.

O połączenie z Zakopanem.

R. m. prof. Rosenblatt zgłosił wniosek nagły w sprawie zaprowadzenia dogodniejszych połączeń z Zakopanem. Deputacya Tow. Tatrzańskiego była w tej sprawie u ministra Dr Głąbińskiego na audyencyi, chodzi teraz o odpowiednie poparcie tego postulatu. Postawił więc następujący wniosek:

„Uprasza się prezydenta, aby wspólnie z posłami Krakowa i Zakopanego z całą energią i usilnością starał się przeprowadzić u ministra kolei udogodnienie komunikacyi Krakowa z Zakopanem, a w szczególności: 1) utrzymanie pociągów pospiesznych przez cały rok, a nietylko, jak dotąd, przez 14 tygodni, t. j. od 15 czerwca do 30 września; 2) zaprowadzenie biletów powrotnych z opustem 40 prc., ważnych przez dni 14; 3) zaprowadzenie umyślnych pociągów popołudniowych przed każdą niedzielą i przed każdem świętem — przez cały rok“.

Wniosek jako nagły, jednogłośnie uchwalono.

Telefony.

R. m. Konopiński przypomniał sprawę opłat telefonicznych, które według nowej taryfy bardzo dotkliwe ciężary nałożyły na mieszkańców Krakowa. Odczytał list ministra handlu, pisany do jednego z posłów krakowskich, w którym minister obiecuje sprawę rozpatrzeć przy ogólnej rewizyi taryfy. Postawił wniosek, aby prezydyum w tej sprawie jak najenergiczniej interweniowało.

W tej sprawie wyjaśnił r. m. Federowicz. że kiedy delegaci Izby handlowej w tej samej sprawie interweniowali, obiecano im w ministeryum zaprowadzenie zmiany taryfy w marcu b. r. Wniosek r. Konopińskiego uchwalono.

Nowy argentyński deficyt.

Radca m. Sawiński referował nagły wniosek o zakupienie trzeciego transportu mięsa argentyńskiego. Ma on przyjść z początkiem kwietnia. Gmina krakowska ma zamiar z tego transportu zakupić 8000 kg pierwszej jakości po cenie 80½ hal. za klg. i 2000 kg. drugiej jakości po cenie 75 hal za klg. (loco Tryest). Referent o pierwszym transporcie powiedział tylko tyle, że sprzedaż jego zakończyła się **deficytem**.

Wicepr. Szarski stwierdziwszy, że deficyt z pierwszej sprzedaży wynosi **kilkaset koron**, usiłował bronić gminę przed zarzutem, jakoby w nieodpowiedni sposób sprzedaż przeprowadzono. Udowadniał, że w Pradze i we Lwowie źle kalkulowano ceny, wobec tego sprzedaż mięsa skończyła się — zwłaszcza we Lwowie — deficytem kilku tysięcy koron. Zapowiedział, że przy trzecim transporcie spodziewaną jest **znaczna strata**, gdyż ceny mięsa krajowego będą wtedy znacznie niższe, niż obecnie.

Przeciw sprowadzeniu trzeciego transportu przemawiali r. m.: Federowicz, Porębski, Kosobucki, zaś za transportem r. Starzewski, Maysels i Bandrowski. Jeden jedyny radca Bandrowski wspomniał kilku słowy o skandalicznej sprzedaży mięsa i proponował, aby mięso sprzedawali rzeźnicy (!).

Wnioski Magistratu uchwalono, mimo, iż większość za wnioskiem nie została **liczbowo** przez prez. Lea stwierdzoną

Sprawa uniwersytecka

R. m. Gertler poruszył sprawę zajść uniwersyteckich i zaproponował, aby prezydent zaprosił kilka wybitnych osobistości z różnych obozów politycznych i wraz z nimi podjął akcyę pośredniczącą między senatem, a młodzieżą.

Sprzeciwił się temu prof. Pareński, — który sądzi, że wmieszanie się osób trzecich w całą sprawę mogłoby sytuacyę tylko zaostrzyć. W tym samym duchu odpowiedział i prez. Leo.

Porządek dzienny.

Na podstawie referatu Dra Zawadzkiego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zaprowadzenie linii akcyzowej według nowych norm. Jest ona o 10 km. dłuższa, niż dawniejsza i ma 21 km. długości. Mimo tak znacznego rozszerzenia linij, nie powiększono prawie zupełnie ilości ludzi, zajętych przy czynnościach akcyzowych.

Następnie przyjęto ofertę co do wywozu nieczystości z miasta do dołu kloacznego w Dąbiu, przyczem r. m. Guzikowski postawił wniosek o wywóz nieczystości i popiołu z gmin przyłączonych.

Następnie wybrano w myśl ustawy komisyę mieszkaniową. Weszli do niej: prezydyum i radcy m. Beringer, Bujwid, Dattner, Tad. Federowicz, Gross, Kosobucki, Krzetuski, Ignacy Landau, Maywalt, Meisels, Merz, Pająk, Peroś, Ponikło, Romanowski, Starzewski i Szatkowski.

Regulacya płac urzędników magistratu.

R. m. Hałatkiewicz imieniem sekcyi skarbowej i prawniczej przedstawił wnioski w sprawie zmiany etatu urzędników konceptowych, manipulacyjnych, egzekucyjnych, weterynaryjnych, targowych, oraz ogrodów miejskich. Etat ten ma być w myśl tych wniosków następujący:

Urzędnicy konceptowi: 1 dyrektor magistratu w V kl. rangi (płaca 10.000, kwaterowe 1760, dwa pięciolecia po 2000 K), 4 starszych radców (dotąd jeden) w VI. kl. rangi (płaca 6400, kwaterowe 1472 K), 10 radców (dotąd siedmiu) w VII. kl. rangi (płaca 4800, kwaterowe 1288 K), 12 sekretarzy w VIII. randze, 12 wicesekretarzy (dotąd siedmiu) w IX. randze, 9 praktykantów konceptowych bez rangi.

Urzędnicy kancelaryjni: 4 starszych oficyałów (dotąd jeden) w VIII. kl. rangi, 11 starszych oficyałów (dotąd trzech) w XI. kl. rangi, 22 oficyałów (dotąd 16) w X. klasie rangi, 22 kancelistów (dotąd 19) w XI. kl. rangi, 15 praktykantów kancelaryjnych (dotąd 9) bez rangi.

Urzędnicy weterynaryjni: 1 inspektor weterynaryjny w VIII. kl. rangi, 2 starszych weterynarzy (dotąd jeden) w IX. randze, 1 weterynarz młodszy w X, 1 asystent weterynaryjny w XI. randze.

Urzędnicy targowi: 1 inspektor targowy, jako kierownik komisaryatu targowego (posada nowa) w IX. kl. rangi, 2 komisarzy targowych (dotąd jeden) w X, 2 komisarzy (dotąd jeden) w XI, 1 praktykant bez rangi.

Urzędnicy ogrodów miejskich: 1 inspektor ogrodów miejskich w VIII. kl. rangi, 1 adjunkt w X. randze.

Ponieważ obsadzenie wszystkich nowych posad nie nastąpi odrazu, jak również wobec upływu pewnej części roku, prezydyum i sekcye skarbowa i prawnicza wnoszą, aby na pokrycie zwiększonych kosztów regulacyi wstawić do budżetu za rok 1911 kwotę ryczałtową 50.000 K, do budżetu zaś funduszu wodociągowego całą sumę na ten fundusz przypadającą, t. j 3328 K

Rozwinęła się ogromna dyskusya, w której występował szereg mowców, składając imieniem swych klubów (?) mniej lub więcej agitacyjne oświadczenia pod adresem urzędników. Pan prezydent wiedział co zostawić do uchwalenia na czas przedwyborczy. Przyjęto ma się rozumieć wnioski Magistratu z uzupełnieniem r. Perosia, aby dla urzędników kancelaryjnych utworzyć 1 posadę VII rangi i 2 posady VIII rangi poza propozycyą Magistratu.

Regulacya płac urzędników izby obrachunkowej.

Następnie imieniem połączonych sekcyj r. Ponikło przedstawił wnioski w sprawie zwiększenia etatu urzędników miejskiej Izby obrachunkowej Zwiększenie etatu urzędników proponowane jest do 43 osób, o 6 więcej, niż jest teraz. Etat więc będzie obejmował: dyrektor ranga VI (dotąd VII), 2 radców w miejskiej Izbie obrachunkowej (dotąd był jeden w randze VIII), 1 rewident techniczny, 5 rachmistrzów w randze VIII, kontrolor kasy (VIII), kasyer (VIII), 9 starszych adjunktów w radze IX (dotąd 6), 10 młodszych adjunktów w randze X (dotąd 5), 7 asystentów i 6 praktykantów.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono i tę regulacyę dodając jeszcze następujące rezolucye:

1) Przyjmuje się proponowany nowy etat dla miejskiej Izby obrachunkowej i Kasy miejskiej, które to etaty stanowić mają w przyszłości jedną całość i wzywa się dyrektora Izby, aby możliwie w najkrótszym czasie opracował nową instrukcyę służbową dla Izby obrachunkowej i Kasy miejskiej.

2) W miejsce dotychczasowych poborów praktykantów rachunkowych ustanawia się adjutum koron 1500 rocznie bez prawa do trzechleci i dodatku kwaterowego.

Dla praktykujących już obecnie w służbie praktykantów rachunkowych co do ich poborów będą mieć zastosowanie dotychczasowe normy.

3) Z etatu urzędników miejskiej Izby obrachunkowej przydzielać będzie prezydent miasta urzędnika na kierownika miejskiego urzędu pośrednictwa pracy.

4) Na koszta zwiększonego wydatku, spowodowanego powyższą regulacyą etatu, wstawić do budżetu funduszu obrotowego miejskiego na r 1912 kwotę kor. 20000, do budżetu funduszu akcyzowego kwotę koron 4.000, do budżetu funduszu gazowni kwotę koron 2000, do budżetu funduszu elektrowni kwotę koron 2000.

Etat urzędników akcyzy.

Sprawę polepszenia bytu urzędników akcyzy referował Dr Zawadzki.

Nowy etat funkcyonaryuszy akcyzy ma być następujący: naczelnik administracyi akcyzy w VI randze, inspektor w randze VIII, starsi kontrolorowie w IX randze. Posunięcie się na wyższy stopień płacy następuje w rangach od IX do XI włącznie po każdych trzech latach, w randze zaś VIII do drugiego i trzeciego stopnia po każdych pięciu, a do czwartego stopnia po trzech dalszych latach służby. Wydatki na regulacyę tego etatu urzędników i służby wyniosą 31.919 kor.

SZYMON TOKARZEWSKI. 2

W kwiecistych łodziach.

Już kałasznice, umieściwszy na głowach wypróżnione koszyki, zabierały się do odejścia — już dozorca miał wydać rozkaz, abyśmy powracali do lasu, do prac tam rozpoczętych, gdy nagle ukazało się nam przedziwne widowisko...

Środkiem Irtysza płynęła łódź przybrana girlandami zieleni, w której tu i owdzie tkwiły różnobarwne kwiaty.

Ogromna, wykwintnie w kształcie olbrzymiego białego łabędzia, miała purpurowe żagle i chorągiew z napisem „Mon plaisir“. Za tą pierwszą, jak gdyby przewodniczącą, sunęła cała flotylla łodzi mniejszych, również biało pomalowanych, także ukwieconych i z różnokolorowemi żaglami.

W łodziach siedziały kobiety w jasnych strojach, w jasnych kapeluszach i wyższej rangi wojskowi w galowych mundurach, konsystującego podówczas w Omsku pułku kirasyerów. Prąd lekko unosił te piękne i wykwintne stateczki.

Majtkowie poruszali wiosłami tylko kiedy niekiedy, jak gdyby z niechcenia i prawie tylko wówczas, gdy towarzysząca flotylli wojskowa orkiestra zagrała fortissime.

Pośród katorżników gwar przycichł zupełnie.

Na łodziach też, widocznie rozmawiano bardzo dyskretnie, gdyż dźwięki orkiestry jedynie z wielkim pluskiem irtyszowych fal splątane wśród panującej naogół ciszy rozbrzmiewały czysto, melodyjnie i bardzo wyraźnie.

— Freischütz! — zawołał Sergiusz Durow — a... na tej operze byliśmy razem w Petersburgu — pamiętasz Teodorze Michałowiczu? — zapytał Dostojewskiego.

Ów uśmiechnął się melancholijnie i odrzekł.

— Pamiętam...

Westchnęli obadwaj...

Tymczasem łodzie nadpłynęły już wprost nas.

Katorżnicy odkryli głowy, frontem do rzeki stanęli wyprostowani, jak struny. Konwojowi żołnierze sprezentowali broń.

W pierwszej z tych ukwieconych łodzi, tej z ponsowymi żaglami, pośród wojskowych i cywilnych notablów omskich, zasiadających na ławeczkach dywanami okrytych, pierwsze miejsce zajmowała jenerałowa Schramowa*).

Przy niej z prawej strony siedział jakiś z Petersburga, na inspekcyę wojsk przybyły dygnitarz, z lewej — gubernator, kniaź Gorczakow. I ta flotylla z girlandami zieleni i kwiecia z barwnemi żaglami, z muzyką — ta flotylla, pełna strojnych i niefrasobliwych ludzi, wolno, środkiem majestatycznej rzeki przed naszemi oczami przesuwała się, niby fantastyczny obraz, niby jakaś czarodziejska wizya, niby sen na jawie prześniony w to lipcowe, słoneczne południe.

Znikała też powoli... Istny majak przelotny powoli rozwiewała się.. aż znikła za skalistym cyplem, który na ostro wrzynał się w Irtysz. Melodye z „Wolnego Strzelca“ coraz bardziej rozwiewały się w milczących przestrzeniach, w wonnem, rozzłoconem powietrzu — aż wreszcie ucichły zupełnie i tylko poszept wiatru wionął ponad prastaremi drzewami.

*) Patrz: Siedm lat katorgi.

Powracaliśmy do lasu, do przerwanych robót. Ale ten piękny obraz, jaki przewinął się przed watahą tych ludzi, których żarł głód, nędza, niewola, upodlenie, poruszył w nich żółć, rozbudził zazdrość względem szczęśliwych wybrańców losu, jakich widzieli przed chwilą.

Gniewny, wielogłosy pomruk zerwał się wśród katorżników.

— Marność nie ludzie! podłe kobyłki*), tysiączne majątki mają, człdony po grdyki naładowane mają, jak jenerały, wylegają się na miękkich pierzynach, codzień upijają się, jak króle.. Swołocz nie ludzie! — mówił Skuratów kulawy, szkaradny, do gnoma podobny karzeł.

Odetchnął, odchrząknął, splunął przez zęby i zwracając się do nas, Polaków, z urągliwym śmiechem zapytał:

— Nie?... co?... a panowie „ślachta“?

I chociaż dozorca, podoficer Iwan Matwieicz napominał ustawicznie:

— Mielecie językami, jak młyńskie kamienie, milczeć już raz, milczcie!

Próżne były napomnienia.

Daremnie też, wymachując pałką, naglił do pośpiechu, robota wykonywaną była powoli, leniwie i opieszale.

I nas mimowoli ogarnął jakiś smutek niezwykły i apatya. I my też — wbrew woli — straciliśmy zwykłą równowagę moralną.

Nacinanie drzew utrudzało nas dziś i niecierpliwiło nadzwyczajnie, chociaż to była jedna z lżejszych i łatwiejszych robót.

Godziny wydawały się nam nieskończenie długie... Tymczasem bór stawał się coraz bardziej mrocznym i dusznym.

*) Tak w syberyjskich więzieniach zbrodniarze pogardliwie nazywają tych, którzy dopuścili się drobnych przestępstw.

Czubami drzew wstrząsały jakieś złowieszcze poszumy.

Aż z gromady kopaczy wyrwał się głos donośny, nad hukiem toporków i szczękiem łopat górujący, głos złośliwego karła Skuratowa.

— Uha! „gaspadin nadzieratiel“! Już dzień stopił się, jak świeczka Tobiaszki parszywego, a wy jeszcze przy robocie trzymacie nas „maładców“.

— Tacy wy i „maładcy“ — pogardliwie mruknął Iwan Matwieicz.

— My nie „maładcy“! zgoda! ale praporszczyk też nie oficer! — odciął się rzeczywiście dowcipny Skuratow, czyniąc aluzyę do słabostki Iwana Matwieicza, który będąc tylko podoficerem, wymagał, aby mu oddawano „cześć“, jaka dla wojskowych wyższej rangi była przepisaną.

Skuratow, za zabicie dwojga swego rodzeństwa, na dwudziestoletnią katorgę skazany, bywał wciąż w doskonałym humorze. Bystry, przytomny, rzeczywiście dowcipny, piastował niejako urząd trefnisia w „ostrogu“ omskim.

Potrafił rozweselać najbardziej ponurych towarzyszów, a każdy jego żart, każde jego odezwanie się przyjmowano wybuchami śmiechu.

Ogromnie się tem pysznił, czerpiąc też ze swojego dowcipu niemałe korzyści.

„Kaszowary“*) podsuwali mu najsmaczniejsze kąski, współtowarzysze katorgi dzielili się z nim wódką i tytoniem, pomagali mu przy pracy, często nawet odrabiając za niego roboty, których karzeł bezsilny nigdy nie zdołałby wykonać.

*) Tak w ostrogu omskim nazywano kucharzy, gotujących dla katorżników,

Kiedyśmy wyszli z boru, słońce chyliło się już ku zachodowi, rzucając na wody Irtyszu fioletowe i krwawo odbłyski.

Od kirgizkich stepów szły parne, duszące powiewy.

W miarę, jak zbliżaliśmy się ku miastu, zerwał się wiatr, skądś z daleka przypędził chmurkę, przemknęła w gorejącej łunie zachodu, przyćmiewając jej barwy jaskrawe; za chwilę pojawiła się druga większa i gęściejsza, niebawem ściemniał się i zachmurzył cały widnokrąg, lekkie powiewy zamieniły się w wicher gwałtowny..

Wzdłuż drogi, prowadzącej do Omska, — były różne, rządowe drewniane budynki: bałagany*), służące za skład cegieł i paszy dla koni artyleryjskich, szopy do tłuczenia i wypalania alabastru, cegielnie i t. p. Wszystkie te budowle były już szczelnie zamknięte. Tylko w ogromnej murowanej kuźni żołnierze pracowali jeszcze.

Huk uderzeń młotami, brzęk sztab żelaznych, na kamienną podłogę ciskanych, rozlegał się na okół. Z komina waliły snopy iskier, słupy czarnego dymu pięły się wysoko, rozpływając się wreszcie pod chmurnym i prawie — jak one — czarnym firmamentem.

Przed kuźnią stało kilka wozów, naładowanych żelazem.

Gdyśmy przechodzili mimo, będący przy tych wozach oficer, zatrzymał partyę okrzykiem:

— Stać!

Zatrzymaliśmy się, oczekując dalszych rozkazów.

(Dokończenie nastąpi).

*) szopy.

Po przemówieniach r. m. Daszyńskiego, Gertlera, Pająka, Kosobuckiego i odpowiedzi referenta Dra Zawadzkiego, Rada etat uchwaliła.

Od Administracyi.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, wysyła się w dalszym ciągu specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 31; zachód przypada o godz. 5 minut 14; długość dnia godzin 11 minut 15.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Wiktora, pojutrze w niedzielę Dyonizego.

Afera chłopskich posłów wszechpolskich. „Słowo Polskie" donosi: Frakcya demokratyczno-narodowa w Kole polskiem zleciła p. Wiąckowi, aby natychmiast wytoczył skargę przeciwko p. Mojżeszowi Kanarkowi. P. Wiącek opuścił Wiedeń i udał się do Galicyi, gdzie wniesie natychmiast przeciwko p. Mojżeszowi Kanarkowi skargę o oszczerstwo do odnośnego sądu powiatowego.

P. Wiącek na posiedzeniu frakcyi przedstawił sprawę i stwierdził, że jest zupełnie niewinny. Jego podpis na wekslu Paducha dany był tylko na pożyczkę w charakterze żyranta. To tłumaczenie p. Wiącka uznano za zupełnie wystarczające.

P. Bartłomiej Fiedler nadesłał na ręce prezesa frakcyi p. Ptasia list, w którym stwierdza, że od dnia 15 lutego b. r. jest obłożnie chory na zapalenie płuc. Po dyskusyi frakcya narodowo demokratyczna postanowiła go wezwać, aby bezzwłocznie odpowiedział na podniesione przeciwko niemu zarzuty.

Tak samo i p. Paduch napisał list z tłómaczeniem, że nie może przybyć na posiedzenie frakcyi narodowo-demokratycznej, ponieważ ma chorą żonę. Otrzymał on to samo wezwanie, które otrzymał p. Fiedler.

Wogóle postanowiono całą sprawę wyjaśnić i skończyć ją jeszcze przed zebraniem się Izby poselskiej (t. j. do 7 marca). Frakcya demokratyczno-narodowa ma zamiar absolutnie sprawy nie tuszować, ufając, że również i stronnictwo ludowe nie będzie tuszowało sprawy Dra Szajowicza z p. Stapińskim".

Kraków, dnia 24 lutego.

Pobyt p. ministra Głąbińskiego, jak nam piszą z miasta, przeminął wyjątkowo cicho a nawet skromnie. Przyzwyczajeni jesteśmy do innego przyjmowania ministrów czynnych. P. Derschattę, p. Ritta przyjmowało miasto z wielką pompą i nie szczędząc kosztów; dla p. Głąbińskiego zabrakło nawet... prezydenta miasta. — Dlaczego p. prezydent zniknął na czas przyjazdu ministra kolejowego, nie umiemy dobrze wytłomaczyć. Może jednak jest to wina nowego stanowiska stronnictwa narodowo demokratycznego w kwestyi żydowskiej. Najbliższy organ Dra Głąbińskiego stał się tak „antysemickim", że przyjaciele i sojusznicy Dra Leo z obozu Dra Grossa i Dra Landaua, nie pozwolili mu na spotkanie się z p. ministrem. Obawiali się złych następstw tego zetknięcia. A zresztą p. Głąbiński jest Polakiem — a z rodakami nie warto robić wielkich ceremonii, i dlatego wizyta ministeryalna była tak niezwykle cicha...

Telefon do Katowic. Dnia 7 b. m. oddano do użytku bezpośrednią linię telefoniczną Nr 3955 z Krakowa do Katowic. Ponieważ linia ta skraca drogę połączeń telefonicznych pomiędzy Galicyą, a Prusami i zbudowaną jest z drutu bronzowego o przekroju 4 mm., jakiego się używa do rozmów telefonicznych na wielkie odległości, spodziewać się należy, że odtąd wszystkie relacye telefoniczne, zaprowadzone pomiędzy Galicyą, a Prusami przeprowadzić się dadzą szybciej i z większą precyzyą, aniżeli to się działo dotychczas, zwłaszcza o ile chodzić będzie o rozmowy na dalsze odległości.

Echa sprawy prof. Cyfrowicza. Otrzymujemy następujące pismo od brata ś. p. prof. Cyfrowicza, sekretarza Uniwersytetu Jagiellońskiego:

W „Głosie Narodu" z dnia 12 lutego jest wzmianka o sekretarzu niegdyś Uniersytetu L Cyfrowiczu w słowach: „Że był w sprawach pieniężnych nieuczciwym; to wyszło na jaw dopiero po jego śmierci".

Ponieważ nawet zwykli przestępcy dostają w sądzie obrońców, a Cyfrowicza dotąd nikt nie bronił, więc pozwalam sobie przytoczyć choć niektóre okoliczności łagodzące:

Gdy obejmował urząd sekretarza, pytam go tego dnia czy już odebrał agendy? Odpowiedział mi: „Odebrałem, tylko jeszcze deficyt kasowy jest do załatwienia".

Będąc tylko chwilowo w Krakowie, już zapomniałem o tej sprawie i więcej się nie dowiadywałem.

Nie należąc od 10 lat do jego bliskiego otoczenia, dopiero po śmierci z gazet dowiedziałem się o całem nieszczęściu. Wszyscy najbliżsi wiedzieli o jego kłopotach, tylko przedemną zachowano tajemnicę, nie mogłem więc zapobiec ani zawodowi, jakiego doznali panowie oddający mu cześć ostatnią, ani temu zawodowi, którego doznali Ci, którzy go zaszczycili swoją życzliwością.

Otoczenie najbliższe [illegible]o tak niebaczne, że jak słyszałem, na zapytanie [illegible] go do lekarza „czy mu zagraża najbliższa katastrofa, bo ma dużo do powiedzenia" — nikt go nie ostrzegł.

I tajemnice poszły do grobu.

Był dobroczynnym aż do hojności. Ze swoich dochodów wpierał potrzebujących. Najmniej rodzinę. Wiadomo, że był wyzyskiwanym pożyczkami, że ktoś aż na klęczkach prosił go raz o pożyczkę. Kto ma pod zarządem swoim jakąś kasę, ten zwykle bywa nagabywanym o pożyczki. Winne są także oględne kontrole, że zło doszło do znaczniejszej sumy.

Że nic sobie nie przywłaszczył, najlepszy dowód, że córkę i syna zostawił bez grosza, nie zaopatrzonych i tylko ze sprzedaży ruchomości biblioteki się utrzymywali.

Był słabym stróżem publicznego mienia przez swoją hojność i dobroczynność. Zarządzając cudzem mieniem, trzeba mieć do tego osobliwe powołanie. Nie można być hojnym, rozrzutnym, próżnym. Trzeba być twardym i wstrzemięźliwym od wszelkich przyjemności, jak mnich. — Czy był takim, nie wiadomo, ale dochodzenia nie wykryły żadnej słabostki.

Nieuczciwym w sprawach pieniężnych myślę, że nie mógłby być nazwanym, bo nie robił żadnych fałszerstw w rachunkach. Cała sprawa jest niewyjaśnioną. Nic bardziej nie do pary (mówi A. M. Fredro) jak wielki animusz a mała intrata.

Wprawdzie ówczesny rektor za porywczo postąpił, zapewne pod wpływem nieżyczliwych, ogłaszając skandal, do tego stopnia, że szanowny i hojny mecenas nauk, potomek senatorów nie zdążył zapobiec niesławie spadłej na Uniwersytet, ale prawdopodobnie hojną inicyatywą dał początek pokryciu szkody, a przez to i zmniejszeniu wyroku opinii na słabego stróża publicznego mienia.

Z najgłębszem uszanowaniem *Władysław Cyfrowicz*, emerytowany urzędnik c. k. kolei północnej w Liszkach.

Reduta prasy. Dziś popołudniu od godziny 4 do 7 będzie się odbywała w dalszym ciągu sprzedaż biletów wstępu w hotelu Pollera. Kto zamówił miejsce na galeryi i dziś biletu nie wykupi, tego miejsce komitet jutro odstąpi innym osobom, które już poczyniły zgłoszenia na ewentualnie wolne jeszcze bilety.

Jutro o godz. 5·30 popołudniu odbędzie się w salach redakcyi „Czasu" posiedzenie komitetu panów, których nazwiska zostały ogłoszone przed kilku dniami. Sekretaryat rozesłał do wszystkich członków tego komitetu zaproszenia. Gdyby zaproszenie któremukolwiek z członków komitetu nie zostało doręczone, gospodarze i komitet wykonawczy proszą najuprzejmiej, aby mimo to przybył na posiedzenie, na którem omawiane będą szczegóły programu niedzielnej zabawy i nastąpi rozdział czynności między członków komitetu podczas reduty.

Z teatru miejskiego. Dwie pełne humoru komedye Fredry: „Co tu kłopotu!" i „Pan Benet", które teatr wystawia w dniu jutrzejszym, powtórzone będą w poniedziałek. Próby odbywają sie codziennie.

W „Polonii", Związku katolickiej polskiej młodzieży uniwersyteckiej, plac Maryacki l. 7, I. piętro, w sobotę dnia 25 b. m., o godzinie 6 wieczorem wygłosi odczyt p. Józafat Płokarz p. t. „Etyka niezależna a etyka chrześcijańska". I temat sam i osoba prelegenta wzbudza w szerokich kołach młodzieży wielkie zainteresowanie.

Wczoraj uczciła „Polonia" towarzyskiem zebraniem swego członka p. Adama Morusa z okazyi jego promocyi na doktora medycyny. — Zebranie miało charakter nadzwyczaj serdeczny. Przemówienia i toasty wygłosili: prezes „Polonii" Mikułowski i p. Matyasik imieniem najstarszych Polonistów. Obaj składając nowemu doktorowi życzenia wyrazili nadzieję, że Dr Morus swą pracę obywatelską będzie prowadził również pod hasłami „Polonii". Dr Morus dziękował za sympatyę i przyrzekł, że „Polonii" zostanie zawsze wiernym. Zebranie przeciągnęło się kilka godzin wśród śpiewów i towarzyskiej pogawędki.

Dwa zamachy samobójcze. Wczorajszej nocy dwukrotnie interweniowało Pogotowie ratunkowe, niosąc pierwszą pomoc w wypadkach samobójstwa dwom młodym ludziom. Jeden, to słuchacz medycyny Rudolf M., który na plantach koło drukarni „Czasu" zażył z zamiarze samobójczym znaczną ilość eteru. Drugi, to znany w kołach młodzieży kompozytor Stanisław E., zatruwszy się uprzednio alkoholem, powiesił się w jednym z domów przy ul. Franciszkańskiej, wnet jednak spostrzeżono rozpaczliwy czyn denata i i uratowano mu życie. Obu przewieziono do szpitala — stan ich nie budzi poważniejszych obaw.

Z sali sądowej. (Proces prasowy o obrazę czci) Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj b. redaktor b. „Gazety powszechnej" Władysław Wąsowicz oskarżony przez Adalberta Schönbacha z Sanoka, redaktora tygodnika żydowskiego „Przyjaciel ludu", zastąpionego przez adwokata Dra Zimmermanna, o obrazę czci, dokonaną w notatce pióra p. Izaaka Weinera p. t. „Trochę humoru". W tej notatce dopatrnje się oskarżyciel prywatny zamiaru ośmieszenia go, poniżenia, słowem obrazy czci. Trybunałowi przewodniczy radca Ferens. Red. Wąsowicza broni adwokat Dr Bardel.

Z przebiegu rozprawy pokazało się, że notatka ta miała na celu tylko pokazanie społeczeństwu polskiemu kwiatka znajomości języka polskiego u przypadkowego korespondenta-żyda Izaaka Weinera. Korespondencya ta bowiem roi się od horrendalnych błędów stylistycznych i ortograficznych i bez zmian została pomieszczona w Nrze 124 „Gazety powszechnej".

Notatka ta brzmiała:

„Bardzo prosze o ogłoszenia, Sanok, Nasz prezydent syonistów i redaktor „Przyjaciel Ludu" zydow. wystempuje w Galicyi jako poważny osoba i każdemu nakazuje, któren nie jest moralny. To jestem zmuszony zapitać ci Prezydent, któren nie uważa na swoje żony i dzieci, może komu wyszukacz błądy? Poniewasz że miałem zaścit jechać z naszym Redaktorim w nocy 18 t. m. do Lwowa widziałem że dosyć przistojna kobita K..... poszła z krydą na stacye Sanockie i obżnaciła ją wóz, w którem siedziała na oba strony. Byłem bardzo ciekawa na co ona to robiła W Zagórzu szukał już nasz Prezydent tego wozu któren był znaczony dla niego. Chczałem nawet wydzicz, co właściwie on tam robi w syparatke z obcym kobity... ale nic nie mogłym wydzicz".

Proszę bardzo wyprostować błędów i potem odpowiedzialny za te pysmo".

Sąd przysięgłych po krótkiej naradzie uwolnił oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności.

Zwyczajne Walne zgromadzenie akad. Koła „Straży Poskiej" odbędzie się dnia 28 lutego b. r. o godz. 5 a o 5·30 bez względu na komplet w lokalu Towarzystwa ul. Floryańska 1.

Na I. Walnem zgromadzeniu „Znicza", Związku młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Krakowie, odbytem dnia 21 lutego, dokonano wyboru Wydziału, w którego skład weszły następujące osoby:

Jakób Kielar, przewodniczący, Stanisław Długosz, zast. przew., Stefan Orłowski, Kazimierz Borelowski, Janusz Gąsiorowski, Helena Sławińska, Michał Młynarski, Stanisław Sosabowski, Zofia Angermanówna, Tadeusz Sierpuiewski, Kazimiera Grużewska, Kazimierz Duch, członkowie wydziału; Jędrzej Cierniak, Marya Popielówna, Antoni Brzęk, zastępcy czł wydz Do komisyi kontrolującej weszli kol.: Tad. Kupczyński, przew., Jędrzej Czuchra, Andrzej Dystroń.

Sąd koleżeński stanowią kol.: Dr Marcin Zieliński, przewodniczący, Wiktor Supiński, zastępca.

Komitet balu kupieckiego skonstatował, że nie doręczono adresatom znacznej liczby wysłanych zaproszeń. Wobec tego uprasza Komitet o zgłaszanie się po zaproszenia do firmy: „M. Prauss, Rynek gł. do p. Jarosza.

Z klubu pocztowego. We wtorek, dnia 28 b. m odbędzie się klubie pocztowym na zakończenie karnawału zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki 55 p. p.

Stroje dla pań wieczorowe, ewentualnie kostyumy. Dla panów balowe. Początek o godzinie 8 wieczór.

Z Tow. „Esperanto". W ubiegły wtorek odbyło się w lokalu Tow. „Esperanto" tygodniowe zebranie członków i gości, które ilością uczestników i ich zainteresowaniem się zaświadczyło o coraz większem konsolidowaniu się krakowskich esperantystów.

Na bogaty program złożyły się deklamacye, śpiew i dyalogi. Szczególnie podnieść należy deklamacyę p. Eski (pseudonim), łódzkiego esperantysty i utalentowanego poety, który z przejęciem wygłosił własny utwór: „La blankaj rozoj". Pan Eska jest autorem ogłoszonego niedawno zbiorku poezyj: „Unuaj agordoj", który krytyka przyjęła z wielkiem uznaniem, jako niepoślednie zjawisko w bogatej już dzisiaj literaturze esperanckiej.

Pogoda. Dnia 23-go lutego termometr doszedł od — 3·1 do + 8·9 C., barometr popołudniu zaczął opadać.

Dnia 24 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 728·8 mm., termometru + 7·2 C., wiatr: południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Jeszcze uwagi z powodu anklety. Z Grodziska otrzymujemy następujące uwagi:

Wiadomość o odbytej we Lwowie anklecie, gdzie radzono nad nędzą żydowską, wywołała u nas powszechne oburzenie.

Bo nad czyją dolą obradują? Nad dolą przybłędów z Palestyny. Obcy są dla sternikow nawy krajowej bliżsi, niż swoi... Sąż jednak ci „benjamini" tak biedni? Przeszło większość majątków ziemskich ma za gospodarzy żydów. Kapitały w rękach żydowskich. Kasy różne posiadają żydzi. U nas istnieje kasa oszczędności i kredytu. Roczny obrót wynosi dwa miliony koron. Oczywiście zarząd, dyrekcya, sami żydzi. Po miastach domy około rynków i na pierwszorzędnych ulicach są własnością żydów. Mało u nas fabryk. Lecz i tych figurują jako właściciele obok Anglików, Niemców — żydzi. Kto u nas handluje, prowadzi przemysł na większą skalę? — Już z Rosyi z każdym rokiem ściąga się do Galicyi więcej żydostwa. Widocznie żer czują u nas obfity. Adwokatury poobsadzane żydami. Zawód lekarski blisko w połowie należy do żydów. Monopol karczem i szynków przywłaszczają sobie żydzi. Przy tegorocznem rozdzielaniu koncesyi ochłapy rzucił rząd ludności chrześcijańskiej.

Skonfiskowano.

Tow. rolnicze w Chrzanowie. W dniu 19 b. m. odbyło się w Chrzanowie w sali Rady powiatowej zebranie rolników celem założenia Okręgowego Towarzystwa rolniczego. Zebrani w liczbie przeszło 150 rolników powiatu Chrzanowskiego wybrali prezesem Towarzystwa rolniczego p. Andrzeja Chwaliboga z Bolęcina wiceprezesami X. Jakóba Kamińskiego proboszcza z Chrzanowa i p. Wojciecha Małochę gospodarza z Regulic. Młodemu Towarzystwu Szczęść Boże!

Znowu samobójstwo ucznia. Z Sambora donoszą: We wtorek 21 b. m. wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, uczeń IV. klasy gimnazyalnej, nazwiskiem Maryan Borowiec, chłopak 17-letni, syn urzędnika sądowego ze Starego Sambora. Śmierć nastąpiła natychmiast. Samobójstwo popełnił ś. p. Borowiec w mieszkaniu własnem. Zwłoki odstawiono zaraz do kostnicy. Co popchnęło tego młodzieńca do rozpaczliwego kroku, na razie zbadać trudno.

Wyniki spisu ludności. Ludność Borysławia wynosi według ostatniej konskrypcyi 15.000 dusz, w tem 10.000 Polaków, 3500 żydów, 1500 Rusinów i 1 bezwyznaniowy, który do niedawna był Rusinem, chłop borysławski Matkowski. W Drohobyczu zbieg rosyjski żyd Kohn, wpisał się również jako bezwyznaniowy.

Ludność m. Nowego Sącza według stanu z dnia 31 grudnia z. r. wynosi ogółem 25.404 osoby, w tem 960 załogi wojskowej.

Odszukana leśniczanka. W Przemyślu przytrzymała policya Helenę N., która opuściwszy przed paru dniami szkołę gospodyń w Kuźnicach, zniknęła bez śladu. Policya stwierdziła, że po opuszczeniu Kuźnic udała się ona do Zakopanego, gdzie zaopiekował się nią i to dość tkliwie jakiś młody lekarz. Stamtąd udała się do Krakowa, następnie zaś do Lwowa, gdzie przepędziła jakiś czas w wesołem towarzystwie oficerów. Opuściwszy Lwów udała się do Przemyśla, gdzie miała się spotkać z jakimś młodym człowiekiem, tu ją jednak policya ujęła i odstawiła do domu.

Powietrzny gość pruski. Balon pruski z czterema oficerami opadł w Galicyi we wsi Januszkowice koło Pilzna. Balon wzniósł się w Lipsku i po 7-mio godzinnej jeździe spadł. Oficerowie zabrawszy ze sobą powłokę balonu, wsiedli we Frysztaku na kolej i odjechali.

Ze świata.

Stulecie kodeksu cywilnego. Świat prawniczy Austryi przygotowuje się do jubileuszu austryackiego kodeksu cywilnego. W dniu 1-go czerwca upłynie 100 lat od opublikowania tego kodeksu. Celem uczczenia tego jubileuszu, odbędzie się uroczyste zebranie reprezentantów świata prawniczego w Wiedniu. Wydaną zostanie również jubileuszowa zbiorowa księga, zawierająca prace najwybitniejszych cywilistów austryackich.

Nowe wykopaliska w Egipcie. Ekspedycya naukowa, w której bierze udział delegat krakowskiej Akademii Umiejętności, Dr P. Bieńkowski prowadzi obecnie roboty w okolicy Assuanu. Donoszą z Egiptu, że odkopano teraz cmentarzysko, za ćwierć kwadratowego kilometra rozległe, położone nad Nilem o dwie mile na północ od Assuanu, które było używane na początku 4-tysiąclecia przed Chr., w tzw. predynastycznej epoce. Odkopano już przeszło 600 grobów. Nie wszystkie są przedhistoryczne. Nie brak bowiem także grobów z egipskiej epoki, zwłaszcza z średniego państwa, tudzież z epoki chrześcijańskiej, a raczej koptyjskiej. Groby po większej części okrągłe, płytkie; w nich szkielety w skurczonej pozycyi, owinięte w skóry, zwierzęce lub maty. Sztuki mumifikowania widocznie jeszcze wówczas nie znano.

Również interesujące są groby egipskie z mumiami w trumnach drewnianych, okrytych malowanym stiukiem. Ekspedycya natrafiła również na szczątki nieznanej świątyńki późnoegipskiej, która została przez koptów przebudowana na kościół. Postanowiono rozpocząć pracę nad nowem cmentarzyskiem, o blisko milę stąd odległem, także przedhistorycznem.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami oficyantów kancelaryjnych Maksymiliana Szeliglewicza z Starego Sambora dla Muszyny i Stanisława Książka z Krakowa dla Strzyżowa.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal Towarzystwa strzeleckiego.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy" w „Sokole" krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Dnia 28 lutego Zabawa akademickiego Koła T. S. L. w sali Tow. technicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Książę małżonek".
Sobota. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".
Niedziela popoł. „Karykatury".
Niedziela wieczór. „Noblesse oblige".
Poniedziałek. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Pod gwiaździstą banderą".

Głosy publiczne.

Na wczorajszej rozprawie karnej przed Trybunałem Przysięgłych w Krakowie zawartą została między mną a p. Władysławem Zaussem, oskarżonym przezemnie o obrazę czci drukiem popełnioną w „Brzytwie" Nr 12 z 1910 r. ugoda następującej treści:

„I. W tem miejscu oświadcza oskarżony (p. Zauss), że zarzuty, jakie uczynił p. Wincentemu Migdałowi w „Brzytwie" Nr 12 p. t. „Uprzejma prośba", czyniąc mu treścią tych pism obrazę na czci przez zarzut kłamliwej i oszczerczej napaści — jako bezpodstawny cofa.

II. Równocześnie oskarżony i oskarżyciel prywatny oświadczają, że wzajemnie cofają zarzuty, objęte w „Głosie Narodu" Nr 310 i 313 p. t. „Wzywam Pana Zaussa" i „Do p. Wincentego Migdała" o ile takowe obejmują zarzuty obraźliwe i że koszta wzajemnie się znoszą.

Wobec tego cofa oskarżyciel prywatny swoje oskarżenie.

* * *

Jak z tego wynika, cofnął w ustępie I. powyższej ugody p. Władysław Zauss swój zarzut w „Brzytwie", jakoby moje żądanie zapłaty długu, wystosowane do niego w „Głosie Narodu" było z mej strony kłamliwą i oszczerczą napaścią na p. Zaussa.

Wynik sprawy karnej nie mógł być innym, choćby dlatego, że c. k. sąd pow. w Krakowie rozstrzygnął spór cywilny między mną a p. Zaussem na moją korzyść; przedmiotem tego sporu była właśnie kwota, o której zwrot wezwałem p. Zaussa w „Głosie Narodu" i na którą teraz z powodu niezapłaty mogę prowadzić sądową egzekucyę, co też w najbliższym czasie uczynię.

Drugi punkt ugody, w którym obie strony cofają ewentualne obraźliwe zwroty, użyte w tych artykułach „Głosu Narodu", które obecnie już są przedawnione i nie mogą być przedmiotem postępowania karnego, interpretować należy w ten sposób, że p. Zauss czuł się obrażonym tem, iż wzywając go o zapłatę, wyraziłem się o nim „były słuchacz uniwersytetu". — Skoro jednak p. Zauss w I. punkcie ugody przyznaje, że mój artykuł w „Głosie Narodu" był uzasadnionym, więc temsamem odpada fakt obrażenia go z mojej strony i drugi punkt ugody staje się tylko czczą formalnością. Należy bowiem zauważyć, iż w czasie wezwania pana Zaussa o zapłatę, nie był on faktycznie słuchaczem uniwersytetu, czego dowodem jest poświadczenie Kwestury c. k. Uniwersytetu w Krakowie z dnia 22 listopada 1910.

Jeżeli jednak ja cofnąłem w II ustępie ugody ten rzekomy „zarzut" to tylko dlatego, aby skłonić p. Zaussa do cofnięcia ze swej strony zarzutów w „Głosie Narodu". Uczyniłem to jedynie ze względów taktycznych, gdyż sprawa tej obrazy przez p. Zaussa popełnionej, była w chwili wnoszenia aktu oskarżenia już przedawnioną i nie mógłbymbył sądownie zmusić p. Zaussa do jej odwołania, jak to ma właśnie miejsce z obrazą popełnioną przez niego w „Brzytwie" Nr 12.

Kraków, dnia 23 lutego 1911.

Migdał Wincenty.

Zatory na Wiśle.

Z dolnego biegu Wisły nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości. Pod Nadbrzeziem utworzył się ogromny zator, który rozciąga się **na przestrzeni około 2 klm.** Kry lodowe pod parciem wody zbiły się w olbrzymią masę, której głębokość sięga miejscami nawet dna rzeki. Wisła, której wody przez tak ogromny zator zostały wyparte do góry, przerwała wały ochronne i rozlała się szeroko po okolicznych polach, niszcząc wszystko. **Siedm domów chłopskich uległo falom** i zostało zniszczone.

Po stronie rosyjskiej pracują saperzy rosyjscy, wezwani podobno aż z Warszawy, którzy zamierzali rozsadzić zator lodowy... prochem!

Ze strony austryackiej wezwano 2 kompanie saperów z Przemyśla, które próbują rozsadzać zator **dynamitem.** Rozsadzanie to jest jednak połączone z wielkiem niebezpieczeństwem. Dostęp do koryta Wisły jest możliwy tylko przez zalane pola, na których rosną liczne krzewy. — Wobec tego muszą pionierzy dostawać się do zatoru pomostami po przez pola; założenie miny przedstawia więc to niebezpieczyństwo, że krzewy uniemożliwiają szybką ucieczkę.

O ile zatoru nie uda się rozbić dosyć szybko, może wylew rozszerzyć się i poczynić znaczne spustoszenia zarówno po stronie galicyjskiej, jak i rosyjskiej.

Drugi zator powstał w powiecie mieleckim, jednak nie jest on tak niebezpieczny.

Oszustwo żydowskie na uniwersytecie.

W listopadzie r. 1909 miał zamiar [illegible] Artur Singer, żyd, redaktor „Dziennika wieczornego" w Budapeszcie, [illegible] na tamtejszym uniwersytecie rygorozum z historyi. Do pomocy w nauce wziął sobie słuchacza uniwersytetu i obiecał mu za przygotowanie do egzaminu dać 600 koron. Przed egzaminem jednak poszedł do profesora historyi, który go właśnie miał przy rygorozum odpytywać, Henryka Marczalego, również żyda i od niego otrzymał wszystkie pytania naprzód. Mając pytania w ręku, odprawił dotychczasowego nauczyciela, a jako wynagrodzenie za jego pomoc ofiarował mu zamiast obiecanych 600 koron, tylko 200 kor. Ten rozgniewany na niewdzięcznego ucznia, zdradził całą tajemnicę o pytaniach przed profesorem wyższej szkoły realnej, Stefanem Friedreichem.

W dniu rygorozum wziął prof. Friedreich dwu posłów do sejmu ze sobą i razem udali się na uniwersytet na egzamin p. Singera. — Przedtem zaś powiedział im wszystkie pytania, jakie prof. Marczali zada rygorozantowi. Jakież było ich zdziwienie, gdy prof. Marczali postawił pytania już im znane, a nawet w danym porządku.

Po egzaminie więc udali się ci trzej panowie do notaryusza i tam o całej sprawie spisali protokół. Prof. Friedreich zaś umieścił w katol. piśmie „Alkotmany", w numerze wieczornym tego samego dnia, artykuł naczelny o szachrajstwie żydowskiem.

Dla nowego doktora było to wielkie rozczarowanie. Protestował profesor i uczeń, lecz na darmo. Promocyę wstrzymano. Senat akademicki wglądnął w sprawę, odmówił promocyi p. Singerowi i zganił postępek prof. Marczalego.

Żydzi jednak sprawy nie zaspali. Wnieśli rekurs do ministra wyznań i oświaty, a ten zniósł wyrok senatu na tej podstawie, że w tej sprawie mógł wyrok wydać fakultet nie senat. P. Singera promowano na doktora filozofii, gazety zaś żydowskie rzuciły się gwałtownie na prof. Friedreicha. Nie było końca kłamstwom i oszustwom.

Tymczasem w sprawę wglądnął i fakultet filozoficzny i wyrokiem z dnia 12 lutego b. r. zniósł doktorat p. Singera, gdyż pokazało się, że oprócz pierwszego szachrajstwa jeszcze i praca doktorska p. Singera była zwykłym plagiatem.

Teraz prasa żydowska odzywa się, że p. Singer wprawdzie zawinił, lecz już za to został ukarany, a na tem powinna się sprawa skończyć. Prasa zaś katolicka żąda ukarania także i prof. Marczalego.

Takie stosunki panują w budapeszteńskim liberalnym uniwersytecie. Żydzi, którzy owładnęli tą węgierską wszechnicą, okazują obecnie, jak pojmują wolność nauki! Żydzi wprowadzają nawet do najwyższej uczelni korupcyę i fałszerstwa, traktując naukę jak towar, który może być fałszowanym jak i inne towary...

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

1256	358	538	714	920	200	231	612	640	1000	1030	z Krakowa do	255	553	613	728	946	1158	247	507	818	958	1142
141	446	641	759	1032	305	316	721	750	1043	1119	do Trzebini z	216	507	530	631	845	1100	208	358	739	857	1059
—	626	745	—	1153	504	504	—	901	1150	—	do Granicy z	—	—	—	—	655	924	—	214	605	605	932
—	—	745	—	1219	507	507	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	937	—	154	611	611	—
458	609	935	935	151	551	446	—	1033	—	—	do Bielska z	1126	—	—	—	612	736	1210	126	610	648	856
520	827	1147	1147	339	944	637	—	1258	—	—	do Opawy z	1040	—	—	—	—	602	1104	936	432	340	710
549	934	258	258	543	1126	738	—	218	—	—	do Ołomuńca z	1013	—	1218	—	1218	406	948	810	238	118	558
928	1142	405	§ 339	716	§ 518	958	—	616	616	616	do Berna z	625	—	1035	—	1035	§1103	817	544	§1221	1107	410
810	1248	756	341	957	513	957	—	651	620	709	do Wiednia z	745	905	950	—	622	1045	740	—	1205	800	310

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

852	1245	z Krakowa do	1057	449
920	113	do Podgórza-Bonarki z	1030	422

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 52